

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 17 grudnia.

Depesza telegraficzna przyniosła nam wiadomość o śmierci księcia Alberta męża królowej Wiktorji. „Książę małżonek”, bo taki urzędowy tytuł miał on sobie nadany, nie wywierał bezpośrednio wpływu na sprawy publiczne kraju, mimo że był mężem królowej i ojcem następcy tronu, bo konstytucja od tego wpływu go usuwała; wpływ zaś jego pośredni i osobisty nie da się należycie ocenić, nigdy jednak przeważnym nie był. Opozycja robiła niekiedy z tego wpływu zarzut, używając go za narzędzie swoje do celów politycznych, nigdy jednak oskarżenia te nie miały takiej autentyczności, aby im zupełną wiarę dać można. Ostatnim razem podczas wojny wschodniej uważano księcia Alberta za cichego sprzymierzeńca Prus i Rosji. Jawnie nigdy jednak z tem nie wystąpił. Każde też ministerstwo angielskie przestrzegało ściśle, aby książę małżonek niepiastował ważnych urzędów, a za to obisywano go honorowemi godnościami i zaszczytami prezydencji różnych towarzystw i korporacji, a wreszcie nadano mu tytuł, który mu w dworskim ceremoniale nadawał miejsce najbliższe tronu. Konstytucja też angielska ułatwiała niezmiernie ten stosunek wzajemny między rządem a małżonkiem królowej. Takie ściśnięcie stanowiska księcia czyniło go w polityce europejskiej bardzo słabym działaczem, pomimo tego, że mu przypisywano udział w planach domu Koburskiego, stworzenia domowej tradycjonalnej polityki. Rodzina Koburgów w ostatnich czasach wyniesiona na tron belgijski, stojąc u tronu angielskiego i portugalskiego, mogła być żywcem takie plany. Rola przy tem popularna, jaką w kwestji niemieckiej przyjął na siebie panujący książę Ernest Koburski, zostawała z planami temi w zgodzie. Potrzeba jednak było wyższych zdolności, aby ambicji tej utorować drogę do wzniesienia się. Ani jednak książę Albert ani brat jego Ernest nie okazali ich. Dla tego też wpływ pierwszego był nader ograniczonym w polityce angielskiej, a śmierć jego nie będzie miała żadnego znaczenia, chyba o ile wpłynie na stan umysłu królowej Wiktorji, od niejakego zresztą czasu podobno cierpiącej.

Generał Franciszek Morawski.

A tak zstępując powoli do grobu ostatni reprezentanci epoki Księstwa Warszawskiego, owej epoki pełnej nadziei, zapału, lekkości, a zarazem epicznej wielkości w czynach, wątpliwego a często jednak wytwornego smaku w literaturze, organicznej w najważniejszych socjalnych i prawodawczych zadaniach.

Jednym z ostatnich a niewątpliwie najświetniejszych, najczarniejszych ludzi tej epoki był zmarły dopiero generał Franciszek Morawski. Czy pokolenie które wyrosło, a

ma przechowywać podania przeszłości, wie dobrze kto był Franciszek Morawski? A jednak, lat temu trzydzieści kilka, bajka, satyra, wiersz ulotny Morawskiego obiegali kraj cały, rzadko drukowane rozchodziły się piśmiennie, bo Wielki Książę nie lubił wojskowych literatów, a po dziś dzień nie straciły nic ze swej wartości. A jednak on to powiedział ową sławną mowę w rocznicę śmierci Księcia Józefa Poniątkowskiego, kiedy powracające pułki polskie wyprawiły we Francji żałobne nabożeństwo, on w czasie powstania i wojny r. 1831 po zwycięstwie kilku uciecznych ludzi, jako minister wojny sprawę tę wiekopomnej sławy do końca doprowadził. On wreszcie kilkoletniemi zesłaniem w Wołogdzie opłacił zaszczyt niepożyty służeńia dobrze ojczyźnie na wysokim stanowisku. Żołnierz, wieszczę, wysoki dostojnik, męczennik — wszystko przy dobre sumieniu: wychował też zacnego syna i pełną uroku córkę — co Bóg mógł więcej dać człowiekowi?...

Dziewięć Morawscy, rodzina wielkopolska, dawno siedzieli na Oporowie. Pod koniec ostatniego wieku, trzech braci było w tym domu patrzących dziecinem okiem na ostatni upadek ojczyzny. Józef naucza prawa i filozofii oddany, zaraz po ogłoszeniu Księstwa Warszawskiego wszedł do służby publicznej i do końca jako Referendarz stanu w niej wytrwał. Po r. 1820 w W. Księstwie Poznańskim do narad nad oczyszczaniem włościan i przeprowadzeniem tej sprawy użyty, przypłacił wielokrotnymi pożarami poświęcenie czasu, osoby i majątku dla dobra ludu wiejskiego. Jan młodo zmarł, zostawił krajowi takich dwóch synów, że zaprawdę dość mu się odsłużył. Franciszek, zaraz jak tylko Napoleon stanął na ziemi polskiej, i uderzeniem swej stopy wywołał tysiące jakby ze snu twardego obudzonych rycerzy, zjawił się w szeregach, bił się na wszystkich polach, zdobył krzyż polski i legii honorowej, a prztem co wówczas było rzeczą zwyczajną, śpiewał, wierszował. Tak Godebski, Brodziński, Mieroszewski i inni, z tą jednak różnicą, że talent Morawskiego od razu wystąpił w całej doskonałości co do treści i co do formy.

Zawód literacki Morawskiego, czem był i czem zostanie w polskiej literaturze, opiszemy zapewne taki, co sam jeden zdolny jest ocenić najdelikatniejsze odcienia poety właśnie takiego jak Morawski. My dajemy mu tę nazwę, której popospolitować nie lubimy, bo choć Morawski poematu na wielkie rozmiary nie utworzył, to wywołał postacie które zostaną, a pomniejsze jego utwory mają tę całość i plastyczną wydatność, które są cechą arcydzieła. Wzłobili się też w pamięć narodu. Kto nie pamięta „Więzy kruszwickiej”, kto „Kolei żelaznej”, kto wiersza o „Czapce” do Krasieńskiego, kto ustępów z „Klasyków i Romantyków”, kto bajki o ziemniakach? itd. itd.

Jeżeli nie najświetniejsza, to najgłówniej-

szą czynność literacką Morawskiego przypada na lata królestwa kongresowego. W ówczesną wrzała najczarniejsza walka pomiędzy nową a dawną szkołą. Nie w Polsce tylko toczył się bój zacięty, ale może nigdzie tyle dowcipu, talentu, attycei choć zjadliwej soli z jednej strony, tyle jenuzu, zapału i potęgi z drugiej. Najdłuższą dochowała werność dawnej szkole Warszawa. Tam to za gościnnym stołem Marcina Badeniego szermowali co piątek Koźmian, Osiński, Niemcewicz, Staszyc, Morawski, przeciw Roman-tykom. Sywały się iskry dowcipu świetne, choć czasem palące, a kiedy walku zabrakło, zaproszony Jaxa Marcinkowski ożywił nawnem zarumienieniem i dobrodusznym samochwalstwem. Byliśmy świadkami a czasem uczestnikami tych umysłowych turniejów. Pierwszy otrzeźwiał Morawski. Piękna jego dusza i zdrowy umysł zrozumiały, że natchnienie wieszczę żadną nie jest krepowana formą, a znachodzi się tak w odzie Horacego jak w balladzie Mickiewicza; że forma odnosi się do czasu, natchnienie do wielkości. Koźmian, który niemniej miał talentu i zdrowego sądu ale więcej uporu, strofuwał Morawskiego, który aby nie zostać odpowiedzi dłużnym pozwalał sobie żartów nawet na Horacego. Taka była jednak przyjaźń serdeczna, takie powinowactwo umysłu i serca pomiędzy tymi ludźmi, że i to nawet poróżnić ich nie mogło.

Kiedy Morawski powrócił z Wołogdy, Niemcewicz opuścił musiał po raz trzeci ziemię rodzinną, ale teraz by nie zobaczyć jej więcej. Osiński umarł. Ową Towarzystwo puławskie, którego Morawski był częstą duszą a zawsze odozbą, rozproszone, pani domu Zamoykich owo dziwnie rzadkie połączenie cnoty, piękności, uroku, miłości bliźniego, dogorywała pod włoskiem niebem. Koźmian zastał tylko generał Morawski, a że jako poddany pruski musiał wracać w Poznańskie pod surowemi wówczas paszportowemi prawami, długo tylko listownie utrzymywał z nim stosunki. Jeżeli kiedy ta korespondencya stanie się własnością publiczności, niewątpliwie, że znajdą się prawdziwe skarby dowcipu i wytrawnego literackiego sądu.

Później mógł Morawski co lat dwa odwiedzić starszego przyjaciela. Ktoby opowiedział owe radosne piotrowskie zjazdy, owe długie rozmowy i zacięte kłótnie, tenby opowiedział, jak Koźmian drzącem sercem czyta „Czarneckiego” a w oczach pana Franciszka upatrjuje sądu. Przemieszał się do nich trzeci młodszy, niepoprawny wieszczę, niewiedzieć z jakiej szkoły, ale podobno ze szkoły Izajasza. Tamci „zaznali byli ojczyznę” a „ten tylko proch i kości” — ale ożyła w jego wieszczym duchu i w całym blasku i w całej żałobie... Tak we trzech, każdy wedle usposobienia odtworzył najgłówniejsze strony ducha narodowego. Najstarszy przedstawiając epokę heroiczną; drugi w najwierniejszych i naj-

powabniejszych rysach zamarła życie domowe; trzeci kilkoma wierszami tak potrafił poruszyć nagromadzone cierpieniem i niesprawiedliwością na dnie duszy narodu żywioły, że buchnęły na raz potokiem, który cieszy, dziwi albo trwoży...

Mówiliśmy o Morawskim żołnierzu i wieszczę. Ale był on jeszcze jak każdy polski szlachcic, ziemskim obywatelem, owa ostatnia a bodaj nie najświetniejsza dla każdego z nas karyera. W części która z rozdartych naszego kraju ma może najtrudniejsze położenie, a gdzie gospodarność osobista jest narodową zasługą, osiadł na ojcowiznie w tej stronie Księstwa, która nie ujmując innym okazała zawsze wiele politycznego poglądu. Morawscy, Potworowscy, Platerowie, Chłapowscy, Zółtowscy, Stabłewscy itd. działali zawsze łącznie i w pewnym kierunku. Umiął generał być starym, co nie każdy potrafi. Nadziaławszy się do syta, zostawił pole innym, sam radą, miłością, pośrednictwem dopomagał. Serce i umysł były młode. Najdziwniejsze może utwory poetyczne należą do tej epoki. Jak zaś to serce było gorące, mogłoby nam powiedzieć najbliżsi krwią i przyjaźnią, ale tej zasłony podnosić nam nie wolno. Dosyć na tem, jak był kochany; — tylko ci co miłują, miłość obudzić mogą.

Dożył wieku pięknego, bo lat siedemdziesiąt osm. Dożył chwili, na którą długo czekał, chwili rozbudzenia ducha narodowego. Czy by do niego zastósować słowo Cyserona: *fortunatus illi exitus, qui ea non vidit quum venerint quae praevidebat futura?* — nie mniemam.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Poznań 14 grudnia.

Ciężką i bolącą stratę zapisał dziś muszę. O negdaj straciłszy najstarszego obywatela kraju naszego, najstarszego z poetów naszych w osobie generała Morawskiego, Ministra wojny z roku 1831. Zasnął w Dęgu dnia 12go u. m. wieczorem, przeżywszy 78½ lat w pracy dla kraju i w służbie, a w ostatnich kilku latach, gorącą modlitwą. Pogrzeb jego odbędzie się 19 b. m. O ile śród nas, zadowolonych co do rezultatu wyborów do Izby drugiej, w danych okolicznościach, niechło zajęcie wyborcze, o tyle w organach niemieckich przedmiot ten takie niezadowolnienie wywarł, takie namiętności obudził, że jakkolwiek otworzywszy dziennik, wyczytuję się w nim, jakoby krzyk *Hannibal ante portas*, że Polacy w wyborach w W. Księstwie obowiązku swego dopełniali i dopełnią. Liberalna *Nationalzeitung* tęskni z tej przyczynej z najostrowszą bezczelnością za okręgami wyborczymi Westphalena. *Pöser Ztg* rozpoczyna szereg artykułów z cynicznym wstępem, dowodząc konieczności germanizacji *à tout prix* Księstwa naszego. Obok tego szerzy się i podnosi głos publicznie, agitacya niemiecka żądająca zmiany określenia okręgów wyborczych. Zaczynają twierdzić w artykułach *Pöserer Ztg*, że Księstwo nie może być rządzone jak inne części monarchii, że pozostawienie wyborów niemieckim w mniejszości, znadto im odwagi i otuchy odbiera, a więc osłabia siłę i postęp germanizmu. Co do pierwszego punktu, całkiem zgodni jesteśmy; my przecież także tylko odrębnych praw żądamy, lecz nie od Izby, i to tych praw, które nam międzynarodowe

traktaty zapewniły. Punktem kulminacyjnym rozdrażnienia owych organów publicznych są wybory w Prusich królewskich. We wszystkich tamcznych okręgach wyborczych stała siła i jedna falanga wyborców polskich, w czterech okręgach zwyciężyła i to w dwóch nad brzegami Bałtyku, w kłacie między Bałtykiem a Pomorzem, w powiatach Kartuskim i Wejrowskim, a miejscem wyboru było Sobótka (Zoppot) znana ze swych kąpiel morskich, a więc w głębi starej Kaszubii.

W tym tygodniu rozpoczął X. Jan Koźmian w sali pałacowej kurs publiczny z dziejów polskich na rzecz zakładów dobroczynnych. Wybrał sobie za przedmiot swych odczytów wieki Jagiellońskie. Godzina pierwsza wypełniona była wstępem ogólnym, w którym głównie narysowanymi zostały postacie Bolesława Chrobrego, Łokietka, Kazimierza Wgo. Sala była napelniona, słuchacze zachwyceni. *Dziennik Poznański* dał krótkie, lecz znakomite sprawozdanie z pierwszego tej prelekcji.

O ile słychać, toczy się obecnie bardzo ważna korespondencya między stolicą naszą arcybiskupią a ministerjum, w kwestji narodowości i praw języka, którą podjął Arcybiskup, a którą silnie poparły następne adreśy w tej mierze do niego wszystkich dekanatów, z których jeden zamieszcza w piśmie waszem. Oby wszędzie stolice biskupie, równie poważnie i gorąco praw swych o wieczek bronić chciały.

Z Pałku 9 grudnia.

Dwa miesiące temu dzielił się z wami poszechem tutaj zadowolnieniem z powodu prawdziwie wzniosłego obchodzonego w Wągrowie uroczystości na pamięć zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem, dzisiaj zaś, dzieląc się smutkiem ogólnym, kreśliły te słowa pod świeżem wrażeniem, jakie na nas wywarł wyrok sądu wągrowieckiego zapadły przeciw księdzom Bukowieckim, proboszczowi farnemu: „Za wystawienie w kościele na dniu 12 września r. b. oznak mogących rozruch wnieść.” Początek do zaskarżenia proboszcza dał był burmistrz Wągrowiecki p. Alberti, który wyczytawszy z doniesień publicznych, że na dniu 12 września odprawi się nabożeństwo na pamięć ocalenia Wiednia przez króla Jana i do-wiedziawszy się na innej drodze, że w kościele farnym ustawione będą godła polskie i litewskie, doniósł o tem król. regencyi do Bydgoszczy. Wskutek tego w sam dzień 12 września odebrał proboszcz przez burmistrza odpowiedź król. regencyi, aby natychmiast, pod karą do stu talarów, godła owe z kościoła wyniesiono. Proboszcz nie przyjął rozkazu, guzy był w niemieckim napisany języku i oddał go słudze policyjnemu, a ten przez przy-bicie na drzwiach go wręczył. W dniu jeszcze poprzednim ustawionych znaków, to jest orła i pogoni, nie usunęto z kościoła: stały one przez czterdzieści lat obok obrazu króla Jana, otoczonego, jak wiadomo, chorągiewkami polskimi. Skargi przeciw proboszczowi nie wytoczył król. prokurator ze Szabina, jak to zwykłe bywa w sprawach pierwszej instancyi, lecz król. nadprokurator z Bydgoszczy, p. Neumann: „o złowiesze i zakazane wystawianie na publicznie miejsc chorągwi, znaków i symbolów budzących niepokój publiczny zakładających.” Na terminie dzisiejszym proboszcz nie stanął i podał sądowi następujące przy-czyzny: nie uważał nasamprzód sądu świeckiego za kompetentny do sążenia i rozstrzygnięcia, w jakim guście kościół ma być przystrojony, gdyż wedle niego duchowna tylko władza podobne sprawy roz-strzyga; powtórę: że dzień dzisiejszy jest świętem katolickim, gdyż wedle „decr. Urbis et Orbis” Papieża Piusa IX z 24 maja r. 1860 święto Nie-pokałanej Matki Boskiej, jeżeli na niedzielę prze-pada, na następujący dzień się odkłada, a nara-zicie dla tego, że skargę proboszczowi zapożno wręczono, bo cztery dni przed terminem, a w tym czasie był jako prawyboreca w Gnieźnie i nie miał czasu do przysposobienia się należytego na obro-

Część Literacko-Artystyczna.

SKARBY POJEZUICKIE
W KRAKOWIE.

(Dokończenie.)

Wypowiadał się z czynności moich krakow-skich — mówił mi dalej minister — przenosząc scenę do Warszawy, do której obaj z Radońskim po-jechaliśmy z łupami pojeźnikami, zamkniętymi w kufkach na podwójne zamki, od których on miał jeden, a ja drugi klucz. Przybywszy do stolicy, u-daliśmy się do wielkiego kanclerza koronnego, bi-skupa Młodziejewskiego, stojącego z marszałkiem Poniątkim na czele komisji nadzorującej majątek pojeźników. Przyjął nas w swoim gabinecie w obec Gurowskiego, marszałka nadwornego, a swego naj-szerocześniejszego przyjaciela. Z uśmiechem nas po-witał, ale gdy mi tylko komisarz Radoński zda-jąc sprawę z naszej czynności w Krakowie, po-wiedział o spisanych jakże licznych inwentarzach, znika-zaraz uśmiech a odrzucającem wzręciem zmierz-zy nas od stóp do głowy, wezwał Radońskiego, aby z nim szedł do drugiego pokoju. Gurowski ten cynik wyzany we wszystkich sprawach swoich, a powiernik wszystkich matactw księdza kancele-rza Młodziejewskiego, domyślił się po co on Radońskiego wiał na bok, a chcąc mu dopomódz umyślił przez ten czas wybiadać swój sposób my-ślenia. Zbliżył się więc do mnie i rzekł:

„Niepotrzebna i zbyteczna była wasza praca w spi-sywaniu tych inwentarzy. Niezrobiliście nic wiel-kiego przysługę kanclerzowi, lecz przynajmniej, jak się spodziewam, zapłaciliście sobie za nią obficie, bo jak mówi przysłowie, trzeba mieć drzeć tylko kiedy się daje.”

Dotknięty tą obrazą do żywego, niehamując się

w młodzieńczym uniesieniu wypowiedziałem mu za-cobym się miał, gdybym się dopuścił podobnej zbrodni. A chcąc go tym więcej upokorzyć, zaczą-łem mu wykladać, że mniej pogardzam tymi lo-trami, którzy w popelnionej zbrodni dają dowód sil-nej woli, energii i odwagi, aniżeli tymi dzisiejszy-mi łotrami znikczemnymi w zbytkach i rozko-szach, co milczkiem bogactw i tajemnie dają się przekupywać. Wreszcie dodałem, że tacy ludzie nie dziwnego, iż niepotrafią należycie ocenić uczo-wego postępowania prostaczków. Złóć wrzawa we mnie coraz mocniej, bo to wszystko, co mówił, słuchał Gurowski tak, jakby tego do siebie brał uciechali. Kiedy zaś wyrzuciłem com miał na ser-cu, on, uśmiechając się ironicznie, rzucił jakby od-niechaniem te bezcelne słowa:

— Pięknie i przewybornie, mój młody Katonie! niedoświadczony mówisz przez ciebie, lecz pożyj tylko dłużej, a przekonasz się, że z temi senty-mentami można z głodu umrzeć. Dla tego głupi kto niebierze, kiedy brać można.

Gdy to usłyszał, taką pogardę, taką wstręt u-czułem do tego człowieka, że mi słów brakło, a-bym jak należało odpowiedział. Zarumieniony tyl-ko przyszybałem wargi i ścisnąłem pięści... Zape-wne byłbym wybuchnął gwałtowną sceną, gdy na-gle wyszedł z bocznego pokoju książę kanclerz z Radońskim, a Gurowski idąc na przeciw nich palec położył na ustach, domyśliłem się, że to był znak, aby się miano na ostrożności ze mną. Kan-cleżer odprawił nas, a gdyśmy z Radońskim wy-chodzili, zatrzymał go Gurowski, mówiąc, że ma do niego interes, przeto sam do domu wróciłem. Lecz wkrótce przybył Radoński, a nieumiejąc po-kryć dręczącej go niepewności i obawy, dał mi po-znać za pierwszym słowem, że pragnie, ale nie wie, jak udzielić mi odebrane polecenia, a z kłótni, że przybywa nieatrudno mi było się domyśleć. A że w takim stanie i moje położenie było przykre, nie-cierpieliwie się, sam go zapytałem: Co dalej robić będziemy z naszymi skrzyniami? Tę zapytaniem

rozwiązałem mu usta i usłyszałem, że tu przede-wszystkiem o to idzie, żeby szczegółowe opisy w inwentarzach opuścić i takie inwentarze złożyć. Usłyszałem faryzeuszowskie perswazyje, że sam su-mienia mego nieobciążę i najdobitniej mi kilkakro-tnie powtarzane zagrożenia, że sprzeczanie się woli tak wszechwładnego dygnitarza może mi nawet odebrać wszelką nadzieję dostąpienia kiedyś wyż-szych stopni w usługach Rzeczypospolitej. On odpowiedział domyśleć się już łatwo, bo dałem pod tym względem poznać moje myśli, zasady i uczu-cia, więc nie chcę się powtarzać.

Po rozejściu się z Radońskim w sposób taki, że mu to odczytęć do dalszych namów do spełnie-nia nikczemnego postępnu, myślałem co dalej po-cząć i uznałem, że najlepiej zrobić, gdy mego pro-tekta księcia Prymasa zawiadomię, jakem posta-pił i co dalej mam począć? Gdy mu przedstawiał stan rzeczy i skrupuły sumienia mego, słuchał mi nie tylko a zajęciem, ale jak mnie się przynaj-mniej zdawało z zadowoleniem i przyznaniem się, że się spodziewał czego innego, niż to co usłyszałem: — Mój kochany — rzekł Prymas — żyjemy w czasie, w którym niewiara zatruła umysły i ser-ca, a oraz obyczaje prywatne i publiczne, w któ-rem przewrotność biorą za przymysł a cnotę za prostactwo. Powiedz zaś prawdę podwładnym: krzykną, żeś tyranem; powiedz ja możnowładcom, mieć cię będą za buntownika. Chcąc ci więc dać dowód mej nad tobą opieki, już ja sam rzecz tę załatwię. Czekam cię jutro przed 11tą godziną, złożysz mi klucze i inwentarze.

Przybyłem z temi podług rozkazu i odebra-no niepowiedziawszy już o tej sprawie ani słowa. Ale wkrótce potem przywołał zostałem do księcia Pry-masa, który tak mówił:

— Znasz zapewne historję naszego marnotr-awnego brata księcia Kazimierza, ale powiem ci, że syn jego Stanisław odrodził się od ojca i jest nierozsądny i gospodarny. Król temu synowcowi zaj-mującemu się tak mądrze naprawą błędów ojcow-

skich powierzył także urządzenie i zarząd dóbr swoich, a gdy szło kogo mu w pomoc dodać, ja poznaawszy ciebie, ciebiem zaproponowałem, a król na to się zgodził.

Rozumiesz, że księciu Prymasowi najserdecz-niej podziękował za to odznaczenie i uposaże-nie, gdyż nie jest tajemnym, że prace moje wy-nagrodzone przez króla i księcia Stanisława dały po-czątek tej mojej dzisiejszej fortune, ale się też mogą śmiało pochwalić, że zarząd dóbr króle-wskich urządzeniem wzorowo. Interesa zaś księcia Stanisława tak prowadziłem, iż nie tylko odzyskał majątek ojcowości, ale gdy po rozbirozie kraju za-pragnął przesiadzić się do Włoch i sprzedać za nie prawie posiadane dobra na Litwie i Ukrainie, to jeszcze osiadłszy w Rzymie był bogatszym niż naj-bogatsi magnaci rzymscy.

Zapewne byłoby cię ciekawi dowiedzieć się, co potem stało się z zabranami z Krakowa kosztu-jącymi cię pojeźnikami? O! tego z pewnością ani ja, ani nikt nie wie, lubo jestem w możności dać niejakie wskazówki, z których jak ja dla siebie, tak wy dla siebie powiemiecie przekonanie. Po-wiadałem mi, gdyż po naszej rozmowie i namowie z komisarzem Radońskim nigdy z nim niemówi-łem, że w jego dwór szlachecki wkładł się zbytek i było w nim i dworniej, i strojnij, i tracano w nim nie w ojeowski szklaniec, ale w nowe rostruchany srebrne. I powiadałem, ale wstrzyma-m się od powtarzania, bo temu niewierzę i wolę to o nim wspomnienie zakończyć tęp, co wiem z pe-wnością, że w komisji rozdającej dobra pojeźni-ckie przewodniczącą jej w kanclerz Młodziejew-ski dołożył starania, aby Radoński otrzymał em-piteusim na Markocin i Zieloniec dobra pojeźni-ckie z obowiązkiem płacenia przez lat 50 tylko po 5000 złotych polskich.

Że samego Młodziejewskiego magnusowa ręka dotknęła się tych skarbów po krakowskich Jezuitach niema wątpliwości; w dowód czego opowiem następujące zdarzenie. W owych nędznych czasach

filozoficznych, kilku dostojników duchownych, za nie uważając święte powołanie swoje, spędzali ży-cie z pogardą obyczajów kapłańskich i cnot. Nie-ktryto się, niegoroszący, a nawet podchlebiali mi-łoci własnej obijającej pogłoski o ich miłosnych intrzygach. Do liczby tych gorczyeliwych należał ten niecy Młodziejewski, przeto wszyscy wiedzieli o jego bliższych stosunkach ze starościną X... Roz-wiązłość miała także przysłużyć na dworze roz-więzłego króla, więc na wieczorach, na których był kanclerz bywał musiała i ta jego pani duszka. Na jednym z tych zgasiła wszystkie dany gustownym i bogatym strojem. Kobiety z zadręcnością na nią spoglądały, a zadręcność ta wzmożła się gdy król, jak zwykły obdłajał wszystkie swojej grzeszno-ści, powiedział jej: Wieczór rozjaśnił się za jej przybyciem.

Gdy to posłyszala jenerałowa Grabowska pann-ja w sercu króla, zdetrinizowawszy wojewódz-cową Mściwską, posłała zaraz do Mycielskiego starosty Lubartowskiego i rzekła doń:

— Niebędę Starostą, wraz z innemi podziwi-łem twego dowcipu, jeżeli mi natychmiast nieupoko-rysz jakim zarciem Starościną X..., bo znieść niemogę tej napuszystości wolaającej na wszystkich, patrzeć na mnie, jam dziś królową bała, niepo-mnając, że X. Kanclerz, choć się zowie Młodziejew-ski, to nikogo nieodmładzi.

Przyrzekł jej to Mycielski, skory zawsze wy-słuchiwać słabości i zdrożności ludzkie swym dowci-pem, usłuszny mu na każde zawołanie. Tę raz jednak dopomógł mu do tego Oraczewski, niena-widzący, jak o tem wszyscy wiedzieli, Młodziejew-skiego od czasu, kiedy będąc posłem z wojewódz-twa Krakowskiego, potępiał na sejmie warszaw-skim czynności delegacyi. Dopomógł mu zaś tem, bo gdy Mycielski idący do pani starościny X..., posławszy, iż on do otaczających go osób mówił co o niej śmiejąc się, rzekł:

Przecież to do sejmujących nie należy, panie O-raczewski, aby jak podchlewał wysłuchiwał

ng. Król, nadprokurator wniósł o zaoczną postępowanie. Kolegium sądowe chwaliło, że jest kompetentem do sądenia tej sprawy, że nie znając wspomnianego przez proboszcza dekretu Ojca św. nie może przypuścić, aby dzień 9 września był świętem, a co do trzeciego punktu wypowiedział: że nie ma na to osobnego przepisu, co dzień wzięcia oznaczony i że dość wcześniej jeszcze skargę oskarżeniemu wręcono. Przychylił się zatem sąd do wniosku król. nadprokuratora i postępować zaoczną. Treść skargi jest w głównych zarzaskach następująca. Zaczął król. nadprokurator od szczegółowego opisu bramy tryumfalnej, ustawionej w dniu Sobieskiego na progu prezbiterium w kościele farnym, nadmieniał, że wedle świadectwa burmistrza Albrego, na owym nabożeństwie przeszło 5,000 ludzi było w kościele zgromadzonych, złożonych, prócz mieszkańców polskich miasta, z okolicy, z wsi i wieśniaków z okolicy, dalej, że proboszcz z kazalnicy wystąpił zasnęgi króla Jana położone około chrześcijaństwa i napominał katolików polskiej narodowości, aby w wierze i cnotach przodków swoją ojczyznę i odprawiali codziennie rano i wieczór z intencją: „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Marya”. Cel uroczystości wedle oskarżenia tem się charakteryzował, że celebrant, proboszcz zamiejscowy, suplikacye zakończył błaganiem: „Abyś nam Ojczyznę naszą przywrócić raczył”, a po suplikacyach zaintonował pieśń: „Boże coś Polskę”, którą obecni zaspali przepiewali, zatem, mówi dalej skarga, uszanowaniem jest mianowanie księdza Albrego, że cała uroczystość miała na celu wzbudzenie interesu dla Polski, a mianowicie rozgrzanie ducha w klasie niższej co do dążeń narodowych polskich, w obecnym czasie objawiających się, zamiar zaś sam był naprzeciw pruskiemu państwu „złosiłwemu”.

Po przesłuchaniu świadków, na których, prócz p. Albrego i singi policyjnego, zaszewano trzech nanczytelni, polaków, (dodać wypada, że ks. Bukowiecki nakazał był nanczytelcom, aby dzieci szkoły katolickiej przyprowadzili do kościoła na nabożeństwo dnia 12 września, w skutek czego król. Regencyja zasuspendowała go w urzędzie inspektora szkolnego) wywołał król. nadprokurator, że nabożeństwo uroczyste, urządzone przez proboszcza farnego na pamiątkę zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem, miało na celu wzniesienie ducha budowniczego, gdyż każdy Polak, mając przed sobą tak nobizowaną świętość, dałby się do niej ożywić, jak miał w uroczystości dnia 12 września r. b., mógł się nakłonić do poświęcenia wszystkiego, aby wypędzić z kraju tych, którzy się Polskę podzielili. Mianowicie namawiano do modlitwy za Polskę, mówił król. nadprokurator dalej, wzbudza ducha budowniczego, który już od roku w poznajskiej ukazuje się „provincy”. Ducha tego podniecał i obudzał oskarżony, działał zatem wedle król. nadprokuratora „złosiłwie”. Prócz tego twierdził król. nadprokurator, że oskarżony i przeciw zakazowi działał, gdyż rozumując po niemiecku, zakazu król. Regencyi i burmistrza z d. 12 września nie przyjął i nie usłuchał. Ponieważ zaś, jako ksiądz, ma obowiązek kazania, aby gmina poddana była rządowi, a nie powinien niepokoju wzbudzać, wniósł król. nadprokurator o ukaranie księdza Bukowieckiego dwoma miesiącami więzienia. — Przewodniczący kolegium wysłuchawszy, że fakt historyczny wyswobodzenia Wiednia w roku XVII od przemoicy Turcji postuluje Polakom „provincy” poznajską” zamieszającym do „demonstracyi”. — że proboszcz farny we Wągrowie urządził na d. 12 września uroczyste nabożeństwo, zakłócające spokój publiczny, a to mianowicie przez wystawianie publiczne, bo w kościele, oznak polskich i litewskich, dalej, że na nabożeństwie owym zgromadzonych było przeszło 5000 Polaków, którym oskarżony prawił z kazalnicy o zasługach króla Jana III około chrześcijaństwa położonych i modlił się za Polskę, nakazując odmawianie codziennie rano i w wieczór: „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Marya”. — że celebrant w suplikacyach zaniósł wolanie do Boga o przywrócenie ojczyzny polskiej, a po suplikacyach zaintonował pieśń: „Boże coś Polskę”, odczytał, uważając wymienione fakty za konstatację winy czyli „złosiłwostę” i umyślnie przedstawienie zakazu, wyrok zaoczny, skazujący ks. proboszcza Bukowieckiego na: „złosiłwo” i zakazane wystawianie publiczne chorągwi, znaków i symbolów, mogących rozszerzyć ducha budowniczego lub zakłócić spokój publiczny, — na dwa miesiące więzienia i na kosztu indyagacyje.

Takich przykładów skazywania księży na grzywny i więzienie mieliśmy w konstytucyjnym pruskim kraju w najnowszych czasach bar-

dzo wiele; dowodem to jest także, jak łatwo naciągać się dają przepisy, kiedy za wystawienie chorągiewki w kościele dwumiesięczne czeka więzienie. W ogóle w naszym „Rechtsstaacie”, a szczególnie w naszym księstwie znowrogi jakiś duch liberalnych naszych sędziów owiał, którzy sprawy przeciw księżom z widocznym sądem przedzielił. Na nie się też nigdy nie przyda żadna obrona Cyeeronów ni Demostenów bo ksiądz już dla tego samego winny, że księstwo jest, — (Pafie!) i najlepiej czynią ci, co nie stawiają wcale na terminach w sprawach o kazania, chorągiewki, nabożeństwa, i t. d., gdyż tłumaczenie się przed sądem świeckim ubliża niezawodnie ich powadze duchowej.

Berlin 15 grudnia.

Wyczerpały się rozprawy dziennikarskie o wyborach. Prasa powróciła do młocenia częściej słów na polu polityki niemieckiej. Nie zabraknie jej tu aż do godziny śmierci Bundestagu. Każdy członk Związku ma pieczęć nadaną, aby jej zawsze było podostatkiem. Kurfirst heasn-kasselski jest stałym jej od lat dwunastu liwerantem. Niedawno temu skarżył się on w Bundestagu na Prus, że one głównie stają mu w drodze w produkcji lepszego płodu, utrzymując różnemi sposobami lud jego w ciągłym oporze i niezadowolaniu. Mniemano, że rząd pruski odeprze w drodze dyplomatycznej z zmarzniętymi brwiami i z piorunami w ręku takowy zarzut. Prasa uniunistyczna doradza skuteczniejszy środek, dołączenie do dyplomatycznego odparcia groźby interwencji. Skończył się na prostem zaprzeczeniu oskarżenia na posiedzeniu Bundestagu. Kurfirst będzie dalej liwerował częścią siomę dla poważnych polityków i dziennikarzy niemieckich.

Dostarcza jej z kolei król hanowerski w kwesty floty niemieckiej, przeznaczoną na obronę północnych brzegów krajów Związku niemieckiego; królowi pruskiemu zostawia zaszczyt bronięcia nadbrzeży Bałtyku, sobie zostawia obronę nadbrzeży morza północnego. Król pruski odpowiada, że się będzie bardzo cieszył, jeśli jego miły kuzyn i sąsiad osłaniać będzie pawilonem swym brzegi morza północnego; ale ponieważ i on ma tam swoje interesy i ku zabezpieczeniu ich od obcej napaści będzie tam od lat kilku wielki port wojenny w zatoce Jahde, kuzyn jego nie weźmie mu za złe, że podzielił się z nim zaszczytem obrony krajów niemieckich i na północnym morzu. Odpowiedź gabinetu pruskiego na przedstawienia Hanoweru w Bundestagu brzmiała istotnie ironicznie. Bundestag zamknął, sprawa niechże, składki na flotę niemiecką pruski idą dalej swoją drogą, odzwieczają się w nich szczególnie *Nationalverein*, układy z państwami niemieckimi nadmorskimi, z Bremą i Hamburgiem prowadzą się bez przerwy i z dobrym skutkiem, w tej właśnie chwili znajdują się tu pełnomocnicy bremenscy, aby konwencyę z Prusami w przedmiocie wspólnej obrony brzegów ostatecznie ułożyć i podpisać. Toż samo nastąpi niezadługo z Hamburgiem. Hanower wraz z nieczynnym swym opiekunem Bundestagiem mogą się cieszyć, że ktoś inny dopełnia za nich długo zaniedbywanego obowiązku. Utonięcie w końcu zeszłego miesiąca nad brzegami Holandii fregaty pruskiej „Amazonka” jest wielką dla marynarki powstającą stratą, nie przez ułbycie jednego okrętu, który nie wiele był wart, lecz przez śmierć tylu młodych ludzi, którzy w większej części należeli do szkoły morskiej, i mieli stać się pierwszym zakładem kształcenia się wlasnych marynarzy. Zginęło bez śladu około 103 ludzi, między którymi najzdolniejszy kapitan Hermann, parę oficerów i około 23 kadetów, synów rodzin wyższego stanu. Prasa czyny rządowej, że na tak starym okręcie wysłał w najbarliwszej porze młodzież tę na ćwiczenia morskie.

Dostarcza dalej prasie materjału do oklepanej dyskusyi sprawa holenderska. Dania podała przed parą miesiącami Prusom i Austrji nowe, jak mówiono, warunki do załatwienia tej sprawy. Państwa niemieckie złożyły w tych dniach gabinetowi duńskiemu jednogłośnie odpowiedź, z której się pokazuje, że Dania żądała tylko od państw niemieckich pośrednictwa w sporze swym z stanami holenderskimi, mianowicie w kwestyi budżetu, ale w interesie załatwienia sprawy Księstwa w całości nie uczyniła żadnych nowych przedstawień. To też państwa niemieckie odmówiły żądanejgo pośrednictwa i odwołały się do dawniejszych układow, mianowicie do traktatu zawartego po ukończeniu wojny. Jeśli Anglia, gotowa opiekunka Danii, będzie miała wojnę z północną Ameryką, mniema tu wielu, że Prusy korzystają będą

z tej sposobności i zabiorą się z większą energią do ukończenia sporu duńsko-niemieckiego. Pozwalam sobie wątpić o tem.

Dostarczyła wreszcie prasie osnowy do dyskusyi korespondencyjnej Księstwa Sasko-Meiningen z księciem Sasko-Koburg-Gotha w przedmiocie militarnej konwencyi, zawartej przez księcia Koburgskiego z Prusami. Książę Meiningen protestował przeciwko niej, uważając ją za naruszającą jego prawa jako księcia udzielnie panującego i pokrewnego z domem Koburgskim, a tem samem mającego ewentualne prawo do sukcesyi. Książę Koburgski z godnością ale i z ironią na te protestacye kuzynowi swemu odpowiedział. Sukcesya bowiem księcia meiningenkiego tak jest oddalona, mając wzgląd na bliższe pokrewieństwo Koburgów z Anglią, Belgią, Portugaliją, że tymczasem Niemcy zdają się politycznej czekać, i następcy dzisiejszego pretendenta tak troskliwego o swe prawa zwierzchnicze, będą może zadowoleni, jeśli znajdą dla siebie miejsce w Izbie Panów przyszłego państwa niemieckiego.

Wczoraj rozpoczął się tu już zwyczajny jarmark gwiazdkowy, podczas którego polityka zwykle na kołach zostaje zawieszona. Prawdziwe szczęście dla prasy politycznej w takiej porze wewnątrznej.

Paryż 13 grudnia.

B. Pomimo że opinia publiczna zupełnie Amerykę jest zajęta, czemu się dziwić nie wypada, jednakże wieści nadechające z Warszawy przerywają pasmo wniosków, obaw i wyrachowań atlantyckich, oburzeniem słusznym, oraz pewnym rodzajem zdumienia. Wszystkie dzienniki w korespondencyjnych potwierdzających telegramy zadają pytanie jakiemu to zaślępieniu przypisać należy postępowanie zostawiające gdzieś tam w tyle najszersze obejście się z mikolajowskich czasów?

Nie usła uwagi publicznej owa scena na pogrzebie Gerstenwajga w Petersburgu odegrana, kiedy generałowie znieśli trumnę w obecności Cesarza Aleksandra II. aby ją przed pomnikiem Mikolaja I. sprezentować. Jeżeli się nie myli w tłumaczeniach paryscy czytelnicy petersburskich opisów, to wypadek ten niby programem nie objęty znaczący był i śmiało solidarne przystąpienie polityki syna do przeszłości ojca. Mikolaj wiadomo w jakim stanie zostawił Rosję, pomimo że mu wypadki dzienne sprzyjały. Pomimo że w ciągu długiego panowania miał nieraz sposobność zwrócić uwagi na fałszywe wytyczenie sił na bezskupeczny z duchem czasu opór. W ostatnim roku rządów przysłał w ręku samodzielną potężną machinę destrukcyjną i zeszedł do grobu placząc nad upokorzeniem Rosyi. Jaka przyszłość g-tuj losy Cesarzowi Aleksandrowi II. którego rozpoczął rządy od oświeblubnych zamiarów a prowadzi je wśród oścał coraz to więcej przesadzających srogość lat ubiegłych, czas może niedługo pokaże. Słyszac można teraz po klubach i salonach, czytać się nie raz dają w dziennikach zbliżania, które dowodzą, że umysł więcej niż się zdaje przestrogami Opatrzności są zajęci. Kłóży się naprzykład spodziewać w d. 1 stycznia 1861 r. że nim roku 1862 dosięgniemy, potężna, bogata, morskami oddzielona i wolna od zawichleń i trudności starego świata Ameryka, bliska będzie rozpadnięciu, zniszczenia i z rządu mocarstw pierwszego rzędu wymazania? Nikt w tej chwili nie może powiedzieć czy wojna czy pokój za morzami nastąpi, nikt, nawet monarchowie i ich doradcy. Nawet prezydent Stanów Zjednoczonych, choćby był z ministrami na wszelkie przyzwolenia i upokorzenia gotowy. Spodziewają się tylko, że za kilka dni kwestya rozwiązana zostanie.

Nie czekamy na paropływy którym na przywieść lorda Lyonsa, lub odpowiedź na ultimatum rządu angielskiego. Nie oryentujemy się głosem organów ministerjalnych w Londynie, lub niepewną polemiką dzienników amerykańskich. Odpowiedź na podane ultimatum przez lorda Lyonsa dopiero około 24go lub 25go co najpóźniej nadejść może. Ale bliższym i ważniejszym na teraz dokumentem będzie głos prezydenta Lincolna czyli tak nazwany prezydencki mesaż. Drugiego grudnia miał być zwołany kongresowi. Dziś, jutro dojdzie on do E. nropy. Dowiemy się czy huk armat, czy też argumenty prawników i dyplomatów do rozwiązania sporu użyte zostaną. Od pewnego czasu traktat 1856 r., traktat paryski, z którego ani jedna reprokujna, ani jeden warunek nie został w czyn wprowadzony, doczekał się nadziei, że może z archiwum spraw zagranicznych wywleczone i jako punkt wyjścia do nowych układow użyty zostanie. Prawo stron neutralnych na morzu w razie wojennych zajęć, na nowo ma być rozbieżane, przysądzone i poręczone. Anglia podobno jest pier-

wszą do wznowienia tej kwestyi. Anglię już o uszanowaniu praw *des neutres* żarliwie rozprawiają w razie gdyby czyli to przez medycacyę o której także mowa, czyli też przez ustąpienie sojuszu nastąpił, Anglia tak zazdrosna supremacyi morskiej, John Bull tak uparty przeciwył wszelkich ograniczeń samowoli i przewagi wśród żywiłu na którym pływają mnogie jego fortyfikacye, John Bull odda pierwszy hold słusznosci, i ucieknie się pod opiekunkę skrzydła prawa. Co za nauka! Jaka dla prepotencyi opatrzna przestroga. Czy więc o regłem, czy traktatem, czy siłą, czy rozumowaniem, zawsze rezultat bliski, będzie na korzyść prawa i słusznosci.

A z Ameryką co się stanie? Przypuściwszy najpomyślniejszą przyszłość, to jest w razie wojny zwycięstwo kompletne tak na wewnątrz jak i na zewnątrz, a na przypadek układow zupełną ze stron przeciwnych powolność, Amerykanie tak północy jak i południa, taki zyskają rezultat: najpręd rozdział konfederacyi niewątpliwą, naturą rzeczy przynuszoną, nieochybną. Powtóre, wolność murzyków jeżeli nie bezwzględna, to przynajmniej na drodze postępu przysposobiona. Podbić Kanady i Kuby możliwe, ale zatrzymanie pierwej nadzwyczaj trudności z powodu nienawści kanadyjczyków do yankeów. Wszystkie te korzyści okupione potokiem złota, którego złodów nie ma się ochoty, bo Amerykanie dosyć są bogaci, ażeby kosztować nierozwagi ponieść. Ale nierównie ważniejszą i brzemienną w następstwa spęczęną będzie dla Stanów Zjednoczonych armia, którą ten przemysłowy i kupiecki naród tak niefortunnie stworzył. Jaka cyfra obrońców niewolnictwa cieszy się południe i jaką liczbę wystawiła północ do walki, trudno wiedzieć, to tylko pewna, że masy uzbrojone oderwane zostały od warsztatów, że do nich przyłączyły się karawany awanturników, i że to wszystko stanowi aglomeracyę najbardziejwzrostu i zepsutych żywiołów. Amerykańscy żołnierze dopuszczają się tak z jednej jak z drugiej strony bezprawio, które tylko słabość władzy lub przymus oszczędzania żołnierza tolerować mogą. Żołnierze rozstrzelują własnych oficerów, a co się tam dzieje z biednymi mieszkańcami, tego domyśleć się łatwo. Może dla Ameryki krawka wojna na byłaby jeszcze pożyteczniejszą niż spókoj który rozpasane zoldactwo na karb władzy przysądzi. Biedny rząd, zmuszony żołnierzowi przebać samowolę. Jest to pożyteczka, którą niedługo przyszedł z procentem lichwiarskim zwraca.

Cisło Prawodawce francuskie ma być na dzień 15 stycznia zebrane. Z artykułu *Patrie* wnoszę, że ostatnia to będzie sesya po której nastąpi rozwiązanie i nowe wybory. Rozwiązanie Izby prawodawczej dawno przez liberalną opinię żądane, stało się w miarę dokonanych na wewnątrz reform i gromadzących na zewnątrz trudności, warunkiem niezbędnym położenia. Wejście do ministerium p. Foulda i wszystkie reformy które mu towarzyszyły, już jest widoczne, że nie z powodów skarbowych ale nierównie dalej sięgających wyniki. Cesarza Napoleona III umysł odbarzony jest da rem odległego w przyszłość poglądu. Cesarz chce być gotowym na wszystko i dla tego pewnie że chce poradzić się kraju. Nowe wybory będą jedyną mogącą dać miarę opinii publicznej w kwestyi rzymskiej. Z Konstancyjnopola depesza telegraficzna donosi o wielkiej deprecyacyi monety papierowej. Dziwi się wypada zmianom jakie kurs ma.

Rzym 6 grudnia.

List Ojca świętego do s. p. arcybiskupa warszawskiego przebrzdził ze sun głębokiego w sprawie polskiej katolicką prasę włoską. Dzienniki te zaczęły sobie oczy przecierać i ochłanawszy narzecze z trwogi, jaką w nich obudzały fantasmagoryczne widziadła pokazywane na mapie Polski przez czarnoksięską laskę niemieckich gazetarzy, przekonywują się narzecze, iż warto iść za przykładem paryzkiego *Monde*, i zaczynać wolać jednogłośnie, iż bezprawia i straszne gwałty dzieją się w naszym kraju. I *Piemonte* pisze o wywiezieniu w głąb Rosyi X. Smolńskiego i tylu kapłanów i na gwałt dzwoni. *L'Eco*, dziennik boński a organ Stolicy Apostolskiej w Romanach, zamieszcza obszerny artykuł p. n. *Polska i Rząd rosyjski*. Nie mogliśmy nigdy przyklaskiwać, powiada w nim, gwałtownej rewolucyi, choćby mającej za podbunkę najuczciwiejsze prawa, albowiem wiemy, iż w takim razie też zwykło przewyższać wypływające ztąd dobro. Ale nie możemy odmówić naszego współczucia ludom niesprawiedliwie ucimienionym, które z należytą spokojnością i godnością starają się o zwycięstwo prawdy i prawa. Przeto więc równie jak nie pochwalamy rewolucyi włoskiej już dla zasad, z których

wypływa, już dla czynów, jakie wywołuje na Półwyspie, tak nie możemy zataić żywego zasmakowania w nas obudza nieszczęśliwa Polska, korzystająca z obecnych wzruszeń w Europie, aby domagać się od rządu rosyjskiego, za pomocą spokojnych ale wspaniałych demonstracyi, aktu wynagrodzenia ze wszech miar jej się należącego. Na nieszczęście tam także istnieją stronnictwa polityczne czerpiące swe natchnienia z nieczystych źródeł, z których wynika nauka rewolucyj, i nsiłując zaszczepić fałszywy nauk, oświecenie i znieśławienie Głowy Kościoła celem oderwania tych ludów od jedności wiary; ale mamy siła powodów do mniemania, iż obecny ruch polski dzięki swojej powszechności nie może być skompromitowanym ani przez chytrność zwodzicieli sumień, ani przez marzenia niewielu ustnów. Opisywasy cierpienia Polaków od czasu rozbioru, a mianowicie za panowania Mikolaja, *Eco* dodaje: „Z rządów europejskich żaden się nie troszczył o złagodzenie tak strasznej katuszy katolickiego narodu. Papież tylko mieli odzwagę podnosić głos swój poważny przeciwko sprawcom tyłu okrucieństw, i niejednokrotnie, lubo napróżno, starali się skłonić rząd rosyjski do ludzkiego obchodzenia się z tym narodem. Ten stan rzeczy trwał jeszcze kiedy zaszły wypadki 1859 roku; Polacy szafili, iż była to chwila oświecenia carowi spokojnie, ale z wytrwałością i mocą narodu mającego poczucie własnego prawa, iż wbrew poniesionym klęskom niepokorniona nieczem miłość wiary i narodowych ustaw w nich niewygasa i że przeto oczekują od niego nabyt już długo wyglądającego zadośćuczynienia. Któż tedy z pomiędzy katolików odważy się napiętnować jednakiem słowem nagany wielkie i spokojne demonstracye polskie a rewolucyę włoską? Dziś Polakom proszącym rządu rosyjskiego o życie godne ludu oświeconego i katolickiego rząd ten odpowiada strzałami, stanem obłąkania, więzieniem, zniewagą kościołów, różnorodnym uciskiem. Lecz my śmiemy na prorokować, iż przelitym schyzmatyki ma się już ku końcowi swemu i że walka z niewstrzymanym postępem katolicyzmu w Europie przyspiesza tylko święte zwycięstwo prawdziwego Chrystusowego Kościoła.”

Jak łatwo przewidzieć było, pan Kisielew zaniósł skargę na *Correspondance de Rome*, za śmiałość jej występowanie w sprawie polskiej. Usiłował on jej nakazać zupełne milczenie, a lubo monsignor Berardi wice-sekretarz stanu gotów jest do wszelkich ustępstw dla Rosyi i okazuje schyzmatykami rządowi powolność, która go smutnie napuściuje w historyi, że jednak nie dzięki Bogu ostatecznie od niego nie zawisło i że jest wyżej jeszcze wola, przed którą osobliwy ten prałat musiał głowę schylić, więc *Correspondance* nie zmieniła bynajmniej swego trybu i ogłosiła dziś w wieczór część listu przez Cesa podanego w katedrze adresu do Papieża, tudzież powtórne wezwanie komisyi Wyznań do s. p. księdza biskupa Delcra. Wrażenie tu uczyniła *Oesterreichische Zeitung* twierdząc, iż rząd moskiewski nie tyle się leką żywiołu polskiego ile rzymsko-katolickiego i że przesładowanie w Polsce przybiera charakter całkiem religijny. Oczekujemy niecierpliwie powtórnej odpowiedzi kapituły Warszawskiej na wezwanie komisyi. Rząd rosyjski powołując się na konkodat dla usprawiedliwienia przemoicy swojej i uwiezienia X. Biaborskiego, zniwala sam stylic Apostolską do zadania mu kłamstwa. Kardynał Antonelli zna wszystkie dotąd ogłoszone w tym przedmiocie dokumenty.

Kraków 18 grudnia. Rząd namiestniczy zamianował pomocnika nanczytelkiego przy wzorowej szkole w Krakowie Ignacego Knoblauch, nanczytelcem przy drugiej szkole początkowej w Krakowie.

Wiedeń 16 grudnia. Dziś obie Izby Rady państwa miały posiedzenia. Izba wyższa przyjęła w trzecim odczytzie ustawy o szanowaniu tajemnicy listowej i o obronie wolności osobistej; poczem nastąpiło drugie odczytanie ustawy o szanowaniu mieszkań. W ustawie tej poczyniono drobne poprawki. Przyszłe posiedzenie tej izby odbyć się ma we czwartek 19go.

W Izbie niższej przed rozpoczęciem rozpraw żwawo toczyły się prywatne rozmowy o ostrzeżeniu, które otrzymała *Presse* (p. niżej). Zabierano się nawet, jak zapewnia *Oestr. Zig.* do interpelacyi z tego powodu, lecz zaniechano to ze względu na jutrzejsze ważne czynności. Depnt. Lubisza z Dalmacyi interpelował ministerium sprawiedliwości o używanie języka krajowego w sądownictwie. Prezes oznajmił, że projekt ustawy o postę-

Panny Maryi, Pałac japoński, Zwinger, muzeum, teatr, taras Brühla i t. p. jako też Szwajcarską saską, tę zadziwiającą okolicę, której czarownego widoku natura nigdzie niepowtórzyła.

Tom III. Do matek polskich, przez autorkę *Pierścionki Babuni* (Karolinę Wojnarowską) str. 303. Samo nazwisko autorki, tak zaszczytnie znanej w piśmiennictwie naszym, przez swoje *Pierścionki Babuni*, już czytelnikom stałyć może za rękojmię wartości niniejszego utworu. Jakoż jest tu mnóstwo potrażeń trafnych, do głębszego myślenia pobudzających, a co najważniejsza, nie mało praktycznych rad które proste rozsądek, miłością macierzyńskiej prowadzone, łatwo w wykonanie wprowadzić zdoła. Dla tego śmiało polecamy dziełko niniejsze matkom, tym mianowicie, które więcej troszczą się o wyrobienie i ugruntowanie w dzieciach zasad, za podstawę rzetelnego szczerzania w całym życiu służby mających, jak o powierzoną oglądę, rozwinięcie talentów, odoobienie umysłu, słowem ów polor światowy, który jest, dziś celem tak zwanego dobrego wychowania.

Tom IV. I V. Pamiętniki oryginala przez *** str. 373, 216. Autor przedstawia sceny domowego pożycia szlachty wołyńskiej, wydaje tu wojnę wszelkiego rodzaju śmiesznościom i przesadom zarażającym wyższe klasy społeczeństwa naszego. Miejscowi znajdują znajome im postacie, z natury wzięte, a wszyscy czytelnicy, z docwicpami i wesołością skreślone obrazy autora, lubo oderwane, czynią to książkę równie w czytania zajmującą, jak powieści z jednego wysnute wątku.

Wymienionych w programie tego wydawnictwa książek, niewszystkie jednak zasługują na przedruk; mierności niewarto rozpowszechniać.

czynności X. kanclerza Młodziejewskiego z panją Starościna.

Ten mu zaś odpowiedział: Nietylko w sejmie, ale wszędy starać nam się należy wykrywać popełnione łupieżce na majątku Rzeczypospolitej, a ja tu wykrywam widząc na głowie pani Starościny znany mi brylantowy Melchisedech z owej olbrzymiej monstacyi OO. Jezuitów, z kościoła s. Piotra w Krakowie.

Dosć było nstyszyć to Micielskiemu, aby mu przyszedł zaraz ten jak nazwę piekielny koncept, iż poszedł do Starościny i powitał ją uginając kolana i bijąc się w policki. Czem zdziwiona zapytała, co by to za znaczenie miało i usłyszała od niego.

— Jestem zbyt gorliwym katolikiem, abym nie miał oddawać należnej czci poświęconym rzeczom.

Gdy zaś Starościna powiedziała, że nie pojmuje, co ma znaczyć ten, jak, chce go upokorzyć, nazwała: psaki dwopiek — Micielski jej rzekł:

— Trzeba pani Starościno wiedzieć, że dociep okazuje się w wynalezieniu, i tego dokazał właśnie mój psaki dwopiek. Rozum zaś okazuje się w objaśnieniu, a gdzie go szukać, jeżeli nie u księdza Kanclerza, więc on to i najlepiej pani Starościno objaśni.

O tem, co jej a raczej Młodziejowskiemu powiedział Micielski, doszło do wiedzy wszystkich tam będących, a na drugi dzień gruchało po całej Warszawie. I tak się spodobał koncept, że zaraz ponowiono te sceny z samym Młodziejowskim. Bo gdy ten dygnitarz wkrótce potem jechał do Łazienek królewskich w karecie ciągnięjonej przez sześć koni ubranych w szory, odkryte prawie całkowicie srebrnymi blachami, wtedy wyszłyżając go przyklekiwane, bito się w piersi i polickozowano, oddając niby cześć kielichom, relikwiarzom, których, mówiono, po Jezuitach użył Młodziejowski na te srebrne blachy do swych szorów.

Alę chociaż tak się zrobiło, jednak nieprzestali

on stróić Starościny w ten Melchisedech, a konie w szory i niedziwilo to nikogo, gdyż znanym był jako człowiek, u którego wstyd i honor są tem czem światło i ciemność dla ślepego.”

Na tych słowach skończył swoje opowiadanie pan Marcin, mówił dalej ksiądz Prałat Łancki, ale ja na tych nieskończę i powiem dla waszej nauki, że pocziwie zapracowany majątek zwykłe wzrasta i nie ukinie, a kto go z pogwałceniem cnoty nabywa, to mu jak owa mydlana bańka zniknie po chwilewem jaśnieniu różnobarwnym farbam. A że tak bywa pomijając inne przykłady, pytam po kimże wzrósł i niezniknął majątek, czyli po owym komisarzu Radomskim, czyli po panu Marcinie?

Kiedy dzikowano księdzu prałatowi Łanckiemu za udzielenie tej wiadomości, wtedy znów nie wstrzymywał w złości pan X. odezwał się.

— Wszakże to pan Marcin, sam o sobie rozpowiadał?

— Żebyś uznał, mój panie, znów ja się odezwam, że prawdę mówił pan Marcin muszę opowiedzieć następcie zdarzenie. I opowiedziałem, com w tej relacyi na wstępie napisał o ministrowi Badiemowej i o panu Jędrzejku Radomskim, a zakończyłem jak i teraz zrobię temi słowy: Pomnijcie panowie, iż widoczna jest rzecz, że ten R., który był synem owego Radomskiego komisarza, wiedział o tem, cośmy się dowiedzieli od księdza prałata. Bo czyżby niebył obrócić w winność Ojca? a gdyby choć cieni podejrzenia padał na Ministra, czyżby niebył oskarżycielem jego? A jednak w nuienieniu i gniewie na Ministra niepokorzył jej, dając poznać współudział jej meża w tym zaborsze kosziwłości po-Jeznickich w Krakowie, tylko sam oblał się wstydem za nieczyny postępek swego rodzica...

Józef Męczyński.

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych wyszła: *Historia święta starego i nowego testamentu*, według nauki kościoła s. rzymsko-katolickiego. Jest to wydanie in 4to, ozdobne rycinami, wprawdzie niezbyt szczęśliwie wykonane, lecz zato niepodnoszącymi ceny książki, będącej bardzo przystępną. Historia święta jest tu opowiedziana przez jednego ze znakomitych duchownych krakowskich prostym zrozumiałym i dobrym językiem, a co więcej poljowana i wyłożona w duchu kościoła. Śmiało można powiedzieć, że równie doskonałe i sumiennej książki popularnej, nie mamy; należałoby więc rozpowszechnić ją między ludem, aby czytając ją kształcił się religijnie i moralnie. Jest to droga dłuższa ale pewniejsza, i ta go tylko może zrobić prawdziwym obywatelom kraju.

Nowy Sącz. W drukarni Pizsa wyszła książka pod tytułem: *O początkach matematyki* jako części oświaty naukowej integrującej a w szczególności o stosunku stałym dwa wymiarów powierzchni koła, słów kilka przez b. oficera pułku jazdy ochot. poznajskich St. Służewskiego — z godłem: „Nie zda mi się aby w tem nauka co winna była, albowiem ona na zle nie radzi (Górnicki). Autor po wstępie filozoficznym o naukach matematycznych, zajmuje się w drugiej części swojej pracy rozwiązaniem od tylu wieków poszukiwanego rozwiązania kwadratury koła. Czy rozwiązał to zagadnienie? Matematyce osądzą. My tylko to dodamy, że Arago w corocznych sprawozdaniach z pism nadsyłanych do Instytutu zawsze wymieniał kilka rozpraw o *kwadraturze koła* i o *perpetuum mobile*, zaliczając je do symptomatów mani umysłowej. Być może że Arago sądził z uprzedzeniem, i że w ożyźnie Kopernika rozwiązaniem zostanie to, czego nierozwiązali uczeni innych krajów. Oczekujemy w tej mierze zdania biegłych matematyków.

Wiedeń. W drukarni Szejgera, wychodził zaczęły: *Pieśni i Tańce Ruskie*, uzbierane i ułożone

przez Nikodema Biernackiego, znanego wirtuoza na skrzypkach. W pierwszym zeszycie jaki mamy pod ręką, są następujące piosenki gminne podłożone pod nutę jakąd śpiewa: 1) Smutny chodzą nemeselcy — 2) Po wid hazon zeleńkami — 3) Żadna ptaszyna bez towarzysza — 4) Kociurbycha. Myśl to jest bardzo dobra w wydaniu tego skarba gminnych melodji. P. Biernacki ma ich mieć około czterysta zebranych, a do daty w całej części znanych publiczności.

Brusella. Wyszły dotąd następujące dzieła: Biblioteki domowej wydawaney przez Zygmunta Gerstmana:

Tom I. Jeremi Wiśniowiecki, sceny dramatyczne z XVII wieku str. 234.

Przedstawiają one smutny ale wierny obraz społeczeństwa naszego w epoce, kiedy anarchia rozpręgła wewnętrzne siły narodu, przygotowała jego upadek. Rzecz dzieje się w czasach najważniejszych wypadków tej epoki (od 1648 do 1651 r.) na polach pod Glinianami, w Żbarażu, pod Konstancyjnowem, pod Pilawami, w Pereaslawiu, pod Zborowem i t. p. Charaktery Wiśniowieckiego, Chmielnickiego i podrzędniejszych osób, z natury brane, silnie skreślone są rykami i językiem charakterowi każdej osoby odpowiednim; tak że dramat ten, równie pod względem treści jak formy, polichony być może do lepszych utworów tegoczesnego piśmiennictwa naszego.

Tom II. Drezo i jego okolicę, przez Klementynę z Tańskich *Hofmanową*, z 4ma drzeworytami str. 301.

Dziełko to, znakomitę i powszechnie wielbionę autorki, jest bez wątpienia jedną z najwięcej zajmujących książek dla każdego czytelnika. Znajdujemy Drezo miłe przypomina to miasto i powabne jego okolicę. Nieznającemu dają jasne o nich wyobrażenia do zwiędzenia zachęca. Najlepszy to przewodnik dla podróżnych, którzy obok zaspokojenia ciekawości, zbierają jeszcze po obcych krajach pożyteczne dla własnego kraju wiadomości i postrzeżenia. Wydanie ozdobione jest pięknymi drzeworytami, przedstawiającymi znakomite gmachy: kościół katolicki, kościół

powaniu sądowemu karne w sprawach drukowych dany został do druku. Na porządek dzienny przypada trzecio odczytanie ustawy drukowej. Zmiany stylistyczne, jakie wydział poczynił, zostały przyjęte. Następnie wydział prosił i podał zdawał sprawę z petycji. Jedną z nich wystosowali uczniowie szkoły technicznej w Wiedniu, upraszając o uwolnienie ich od służby wojskowej zarówno z uczniami uniwersytetu; dotąd bowiem ci tylko z nich otrzymywali uwolnienie, którzy oprócz nienagannyh obywateli, wykazali się stopniami celującymi we wszystkich przedmiotach naukowych. Petycja wykazuje, iż niepodobna być celującym we wszystkich umiejętnościach. Wydział zalecił ministerstwu do uwzględnienia tej petycji.

Prezes oświadczył, że jutro o 10ej posiedzenie, na którym uczyniono będą przedstawienia ministerjalne Izbie.

— Kwestya stęplowa w Węgrzech, która od kilku miesięcy jest w zawieszeniu, rozstrzygnięta świeżo została rozkryciem królewskim. Hr. Apponyi *judez curiae* w skutku podobno tego rozstrzygnięcia prosił o uwolnienie od obowiązków, lecz otrzymał tylko, jak donieśliśmy, urlop nieoznaczony. Reskrypt ten jest zamieszczony w dziennikach pestrskich z 15go b. m. i brzmi następująco:

Kochani wierzni!

Pojawili się wątpliwości, czy wydana patentem Naszym z dnia 2 sierpnia 1850 ustawa względem stępla i opłat, po zatwierdzeniu przez Nas tymczasowych przepisów urządzających sądownictwo w Naszym królestwie Węgierskim na podstawie konferencji kuryalnej, ma jeszcze moc obowiązującą dla tego królestwa pod względem także sporów prawnych i czynności prawnych.

Gdy więc w duchu Naszego dyplomu z dnia 20 października 1860 ustawa o stęplach i opłatach uważana być ma jako utrzymana nienaruszona, a zatwierdzone postanowieniem Naszym z dnia 20 lipca r. b. tymczasowe przepisy względem sądownictwa nie miały ani też mogły mieć na celu pozbawić mocy obowiązującej istniejących ustaw finansowych, a przeto i pominięciu ustawy o stęplach i opłatach; przeto dla uchylenia wszelkiej wątpliwości, oświadczamy, iż pominięta ustawa o stęplach i opłatach, obok utrzymania postanowień zawartych w tymczasowych przepisach urządzających sądownictwo w Naszym królestwie Węgierskim, zupełna ma nadal moc obowiązującą, i że takowa szczególnie pod względem tak podanych stron jako i ekspedycji sądowych i zobowiązań wiolacyjnych na sądy służyć ma za niezmiennie prawdziwą.

Podając Wam wieramy to Nasze najskładowe postanowienie do wiadomości i zastosowania się, pozostaję Wam z Naszą królewską przychylnością i łaską zawsze życzliwy.

D.n w Naszej stolicy i rezydencji Wiedniu w Austrii d. 11 grudnia 1861.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Antoni Forgach w. r. Stefan Papay w. r.

— *Presse* z d. 16 b. m. zamieszcza ostrzeżenie udzielone jej przez dyrekcyę policyi z polecenia Namiestnictwa Niższej Austrii za artykuły przeciw Izbie wyższej, „które w gwałtownych swych poliskach nie tylko ułbiają w sposób obrażający godność Izby i pojedynczym jej członkom, lecz oraz zdolne są wywołać w publiczności przeciw tej Izbie nienawiść albo pogardę i niezaprzeczenie znamienną kierunek tego dziennika niedający się porównać z utrzymaniem publicznej spokojności i porządku”. Artykuły te były po większej części wymierzone przeciw hr. Thunowi z okazji mowy jego. Dalej mówi ostrzeżenie: „Rząd uznał konieczność aby postawić ciała prawodawcze państwa pod względem pełnienia ich funkcji pod szczególną opiekę prawa przeciw możebnym złośliwym i nieczystym zaczepkom. Zamiar ten rząd znalazł swój wyraz w projekcie do ustawy wniesionym w izbie deputowanych Rady państwa, tyczącym się wielokrotnie uzupełnień i zmian w kodeksach karnych powszechnym i wojskowym.” Tu przytacza ostrzeżenie następnego projektu rezecznego, oznaczającego kary na obrazę Rady państwa, władz publicznych i wojska tudzież członków Rady państwa i sejmów. A ponieważ ta nowella kodeksowa nie otrzymała dotychczas mocy ustawy obowiązującej, przeto rząd nie jest jeszcze w możności zawezwać opieki sądowej w obronie Rady państwa przed obrażającymi zaczepkami. „Wszelako poczynię sobie za obowiązek wystąpić przeciw podobnym wykreśleniom ułbiającym godność ciał prawodawczych na podstawie istniejących przepisów prawnych w drodze skarcenia.” Przeto udziela dziennikowi *Presse* na podstawie §. 22 patentu cesarskiego z dnia 27 maja 1852 r. ostrzeżenie, z wezwaniem ogłoszenia takowego.

Powyższe ostrzeżenie udzieli one *Presse*, dało powodzie wizerunek *Ost. Zig* do uwag, a zapewne jutro inne dzienniki poczną się za zrobieniem swoich. Sądziła ona, że system ostrzeżeń w obec ustawy drukowej już przedrzedziami będącej, zupełnie zaniechanym został, a tem bardziej zdziwili ją dnie udzielenie ostrzeżenia, iż treść onego jasno pokazuje, że nie było ono ani dziełem policyi, ani rządu namiestniczego, lecz wyszło od samego ministerstwa. *Ost. Zig* powiada, że jest czego zazdrościć *Presse*, bo znana rzecz, iż ostrzeżenia dawane dotąd dziennikom, stawały się dla nich tylko reklamą, i podnosił ważność artykułu, który taki krok rządowy wywołał. Niebezpieczeństwo zawieszenia dziennika w skutku ostrzeżeń jest dziś prawie niepodobnem w obec ukończonych obrad nad ustawą drukową, która wyklucza administracyę środki przeciw dziennikarstwu. Co się tyczy zaś artykułów, które niniejsze ostrzeżenie spowodowały, słusznie nadmieniamy *Ost. Zig* że bywały już bez porównania ostrzeższe, surowsze, a my dodamy i złośliwsze przeciw całemu stronnictwu w Izbie i pojedynczym ich członkom. A przeciż ani jeden z tych mężów, których nawet w śmiechność podawano i robiono z nich w karykatury, nie stracił nic na powadze swej, ani też w skutku tego nie zmienił swojego zdania.

— Paweł Kiralyi były notaryusz miejski w Peście, pociągnięty do odpowiedzialności jako autor adresu do sejmku po jego rozwiązaniu, otrzymał ułaskawienie, jak donosi *Sürgöny*. Redaktor pisma humorystycznego *Bolond Miska*, Koloman Toth, wytoczony na proces przed sądem wojskowym. Mimo że chciał złożyć kaucyę, wszelako został zatrzymany pod arestem w koszarach.

— Pensyonowany Fmpor. Karol Frank, mianowany został przy boku głównodowodzącego generała w Węgrzech. Jen. major bar. Jerzy Kress de Kresenstein, podporucznik przybocznej gwardyi królewskiej, otrzymał honorowy tytuł Fmporcznika. Fmpor. bar. Wilhelm Ramming de Riedkirchen pensyonowany został na własną prośbę aż do powrotu do zdrowia. Pułkownik książę Karol Badencki z 9go pułku kirasyerów hr. Stadióna, wystą-

pił z wojska z zachowaniem charakteru wojskowego.

— Natchemiasz za powrotem swoim do Pesztu, namiestnik hr. Palffy zwracał do siebie naczelnika dyrekcyi skarbowej i dał mu polecenie wstrzymania natychmiast egzekucyi wojskowej przetrzymanej do ściągania podatków na r. 1862. Zdaje się więc, że nie była mylną pogłoską, która dawała za powód podróży Namiestnika do Wiednia, wyjednanie wstrzymania egzekucyi podatków na r. 1862, skoro dopiero co ściągano podatki z r. 1861. Wszelako kontrybucenci otrzymali zawezwanie do złożenia należności w terminie oznaczonym, pod zagrożeniem egzekucyi.

Królestwo Polskie.

Im większy ucisk jest w Polsce, im przeważniej tam bezprawie wojskowe występuje, tem większa liczba dzienników niemieckich znajduje słowa pochwały lub wymówki dla ucisku, a nagany dla ucisku i broniących swej narodowości. Nawet te dzienniki niemieckie, które niedawno jeszcze albo ograniczyły się na przedstawieniu faktów bez ich fałszowania, albo wyrażały nawet niekiedy swoje uwielbienie dla narodu stojącego z tą wytrwałością i rezygnacją w obronie praw swoich, i miały słowa uznania dla porządku, spokoju i jednomyślności ruchu narodowego, jak np. *Schlesische Zig*, — te nawet dzienniki, od czasu gdy bezprawie wojskowe rosyjskie wydaje im się być przemożnem, inny ton przyjęły i nie waha się fałszować zdarzeń aby pochwilić silniejszemu. Jest to fakt charakterystyczny. Wiele nawet dzienników niemieckich tak przebrały wszelką miarę w fałszowaniu zdarzeń w Polsce, iż pominały się z wszelką logiką, same siebie zdając.

Przypatrując się uważnie postępowaniu wielu dzienników niemieckich, widzimy, że im większą przepaść bezprawia i gwałtu rosyjskie w Polsce kopią między Rosyją a Polską, z tem większą energią dzienniki te zdają się popychać Rosyan do ucisku, tłumacząc popełnione bezprawia i usiłując je przedstawiać za konieczne akta sprawiedliwości.

Do dzienników bardzo Polsce nieprzyjających, przedstawiających fałszywie ruch narodowy w Królestwie i w prowincjach Zabranych i ucisk tam rosyjski, słowem fałszujących zdarzenia a potępiających postępowanie mieszkańców broniących swą narodowość, wiary i prawa odwieczne, poręczono traktatami, należy między innemi dziennik *Ost und West*, uważający się za organ południowej Słowianoszczyny. W tym dzienniku postępowanie takie razilo by tem mocniej nieolecznością, gdyby nam zarazem nie tłumaczyło czemu on jest istotnie.

Dziennik ten ujmuje się sprawiedliwie za Hercegowianami usiłującymi zrzuć jarzmo tureckie i stojącymi w obronie swej narodowości i wiary, i nie może znaleźć słów dosyć potępiających rząd turecki za jego ucisk w Hercegowinie i Bośni, krzyczący w niebogłosy gdy Turcy mają konstantynopol. Równocześnie zaś uderza na Polaków broniących nie od dziś lecz od lat tysiąca swą narodowość i wiary; głupstwem i marzeniem nazywa w Polsce tę obronę najświętszych dla człowieka rzeczy; dziwi się łagodności rządu rosyjskiego którego żołnierze gwałcą kościoły chrześcijańskie i mordują w nich lud, chwali zarząd wojskowy w Polsce pod którym modlitwa nawet publiczna w kościołach odbywać się nie może.

Dziennik ten obstaje słusznie za Czarnogórą, upominającą się o swe prawa i gotową do bronienia ich orężem, a Turcyę chcącą zabrać kilka powiatów z arnagórskich, dlatego że raz dawniej byli zagnani, nazywa najczarniejszą i słuszną. Równocześnie to rewolucjonistami, to marzycielami, to klerykałami opozycyą, to klubistami nazywa narod wielki, tysiąc lat życia politycznego mający i upominający się o swe prawa poręczone w części przez Europę.

Dziennik ten cieszy się słusznie, że Bólgarowie nawet zaczynają poczynać swą narodowość, wzdychać do swobody i zwracać oczą na Serbię, która, według niego, winna być dźwignią niepodległości wszystkich ludów słowiańskich w Turcyi; dlatego raduje się z urobień jakie Serbia przedsiębiorze. Równocześnie zaś zasyderstwem pisze: iż rząd rosyjski „głotnie znaczną liczbę płaszczy i kołuchów w Królestwie, aby młodzieży polskiej gorącej do boju przygotować podróż na pole okazywania jej waleczności, lecz nie do Genui ale w głąb Rosyi”.

Dawniej podobno niż *Ost und West* stajemy w obronę uciskanych plemion słowiańskich w Turcyi, mamy szczerą współczucie dla narodowych dążeń w Bólgari i Hercegowinie, przedstawiamy słusność praw Czarnogóry i Serbii, wielbimy ich dzielność w obronie tychże praw i ich miłość swobody. Lecz uwielbiać przyzwalać do narodowości i swobody w małym pokoleniu góralskiem, a wyszydząć te miłość narodowości i swobod w wielkim narodzie, który przez wieki czynami miłości tej dowodził; przynajmniej słusznie prawa do narodu mogą być ludowi, chociaż on wychodzi dopiero z dzieciństwa i nie jeszcze dla dobra ludkości nie zrobił ani posłannictwa swego nie odznaczył; a zaprzeczać prawa tego narodowi, który lat tysiąc politycznie istniał, wielkie zasługi dla całej Europy położył, posłannictwo swe w ludzkości wiernie pełnił, i w jego obronie upadł, najwyższemu z ludów słowiańskich swą oświatę podniósł i najwięcej swą odrębność narodową wykazał: jest taką nieolecznością, iż tylko złą wiarą tłumaczone być może! Bo czyż to nie jest zła wiarą, gdy *Ost und West*, który taki hałas podnosi, że kto stawia przeszkodę działaniu Hercegowian — których wyprawy chociaż w obronie swobody, nieraz niestety w mord ludności i w grabież się wyrażają — gdy tenże sam dziennik nazywa konsekwentnem działaniem w celu przywrócenia spokoju i porządku, nieślachane bezprawia i gwałty przez władze rosyjskie w Polsce dokonywane, więzienie w cytadeli tysięcy ludzi, aresztowanie naczelników wszystkich wyznań, pozbawienie zbrodniczego stanu najmniejszą oznakę barwy narodowej i wywołanie za to na stopy Kirgiskie, oddanie obrządków religijnych pod dozor policyjny, internowanie wszystkich obywateli w swych domach, uczynienie żołnierza i policyanta nieograniczonym panem wolności i życia każdego mieszkańca, podburzanie uboższych do rzezi przeciwko bogatszym!

Ze złą wiarą nie ma polemiki! Lecz ażeby czytelnicy nasi zali dążyli tego dziennika, który obraża się na ucisk i bezprawia tureckie, a uwielbia je gdy są rosyjskimi, przytoczymy tu dosłownie list nby z Warszawy zamieszczony w *Ost und West* 13 t. m.:

„Opozycja katolickiego duchowieństwa stanowi jeszcze ciagle, przez zamknięcie kościołów i opór w wybraniu nowego administratora archidiecezyi, główny punkt całego nieprzyjemnego (sic)

położenia rzeczy. Tymczasem słychać (gdzie? zapewne w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu P. R. Cz.), iż część kapitały skłonięjszą ma być teraz do wybrania innego administratora, w miejsce skazanego Białobrzskiego, któryto nowo wybrany musiałby być tak lojalną osobą iżby g. rząd zatwierdził, na mocy niewątpliwego prawa jakie mu przysądza konkordat z Rzymem zawarty. Niepodobniństwem jest, aby sprawa ta jeszcze dłużej zostawała w zawieszeniu, i mówią, iż rząd wkrótce chwyci się takich środków które muszą doprowadzić do usunięcia tej opozycyi. O zmianie namiestnika, o czem inne dzienniki donoszą, nie nie wiedzą w wojskowych kołach. Ze partya ostateczna znoszona do spokoju i porządku przez surową konsekwencyę (sic) dzisiejszego naszego namiestnika, generała adjutanta Lüdersa, w przeprowadzeniu stanu wojennego, życzy sobie jego oddalenia — o tem nie ma wątpliwości; gdy jednak Cesarz aż do mianowania dzisiejszego namiestnika (zapomniał nawet o 25 i 27 marca, 8 kwietnia 15 i 16 października, co wszystko było przed objęciem władzy przez Lüdersa. P. R. Cz.) dosyć okazywał pobłażania dla głupstw restauratorów dawnej Polski, a młodzieży z klubów i z ogrodu Salskiego są prawie co noc brani do kozy. To samo się dzieje we wszystkich innych guberniach, a różnie odwachy i więzienia tu i na prowincyi muszą stawić liczny kontyngent do wojska, gdyż raz zamówi znaczną liczbę płaszczy i kołuchów, aby młodzieży spragnionej boju uławić podróż na pole na którym może swoją waleczność okazać, lecz nie do Genui ale w głąb Rosyi”.

Tak pisze organ chcący uchodzić za obrońcę słowiańskiej narodowości w Austrii i w Turcyi, organ który dla krótkości możemy nazywać rosyjskim.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. Dyrekcyja Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie wzywa artystów do nadania swoich prac na wystawę, która z dniem 1 stycznia otwarta będzie. Obwieszczenie w tym przedmiocie zamieszczone jest drogiestronnie. Dyrekcyja rozszła na premium za rok poprzedni rycinę znanego obrazu Piotrowskiego przedstawiają Wandę.

— Uczniowie, którzy ukończyli 8 klas gimnazjalnych w którymkolwiek gimnazjum publicznem, a do tego nie złożyli egzaminu dojrzałości, mogą to uskutecznić w Krakowie i Lwowie. Egzamina w Krakowie rozpoczyna się 7go stycznia, a we Lwowie 10go lutego. Kandydaci pobierający nauki prywatne, muszą otrzymać pozwolenie komisji krajowej egzaminacyjnej, która w termin rezecznego naczynają. Wszyscy kandydaci winni się wykazać świadectwem sprawowania się w wystąpieniu ze szkół, tudzież udowodnić miejsce pobytu.

— Książę Albert, mąż królowej angielskiej zmarły 14go b. m. w nocy (Albert Franciszek August Karol Emanuel) książę Saski, Sasko-Koburgs o Gotski, urodził się 20 sierpnia 1819 r. w Rosenu do brach okoskich. Uczestował na uniwersytecie w Bonn. Dnia 10 lutego 1840 r. zaślubił królową Wiktoryę Angielską, starszą od niego o 4 miesiące. Ks. Albert zost. naturalizowanym w Anglii w r. 1840, a d. 25go czerwca 1857 otrzymał tytuł „księcia małżonka”, który mu dawał pierwszeństwo w obrzędach dworskich przed synem jego następcą tronu. Król Leopold Belgijski jest jego stryjcem, panujący książę Ernest Koburski starszym jego bratem; ojciec króla Portugalskiego ks. Ferdynand stryjczym jego bratem. Matka królowej Wiktoryi, z pierwszego małżeństwa księżna Leiningen, z drugiego księżna Kent, również imieniem Wiktorya, była najmłodszą siostrą ojca księcia Alberta. Ernesta I, a zatem książę Albert był ciocięczym bratem swojej żony.

— Jutro we środę dnia 18 grudnia, Oczekiwanie NMP.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 grudnia. Z powodu niepogody mało zboża przywieziono wczoraj na granicę z Królestwa Polskiego. Handel zbożowy słabo idzie w skutku nieprzychylnych dla niego doniesień z targów zagranicznych. Ceny zaledwie się mogły wczoraj utrzymać na wysokości ostatnich notowań, i to tylko co zwieziono na miejsce, znalazło kupca, wszelako nie bez spadku o 15 gr. do 1 złp. na korcu. Do umów o dostawę późniejszej nie przyszło, gdyż producenci stawiali żądania swoje wyższe cen bieżących. W ogóle targ odbył się bez znaczenia. Dziś w Krakowie ruch szedł słabo, a na pszenicę nie masz odcyca na wywóz. Ceny stały nominalnie podług zeszlatawowych notowań. Zysa tylko trochę sprzedano na wywóz do Górnego Śląska, tudzież na miejscową potrzebę, ale również po cenach słabszych. Transito pszenicy 23, 24 a najpiękniejszą zaledwie 24 1/2 złp. za 160 funtów wied. Na miejscowe użycie galicyjskie żyto 7-50, 7-75 za 170 funtów; polskie w pięknie zmielone oczone, zaledwie 7-90 do 8 złr. Inne rodzaje zboża bez żadnego ruchu i handel w ogóle bardzo szczyplę.

Kraków 17go grudnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następane w wal. austr.	
Pszcenica (za mierzycę)	6-00
Żyto	3-90
Jęczmień	2-83
Owies	1-57 1/2
Kukurydza	4-25
Ziemniaki	1-47
Siano (za centnar)	1-05
Słoma	0-75

Rzeszów 13 grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następane w w. s.	
Pszcenica (za mierzycę)	5-30
Żyto	3-30
Jęczmień	2-70
Owies	1-15
Groch	4-00
Bób	3-00
Proso	2-50
Tatarka	2-00
Ziemniaki	1-20

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 grudnia. Monitor donosi, iż procenta obonów skarbowych znizone zostały na 3 1/2, 4, 4 1/2 i 5.

Turyń 16 grudnia. (przez Paryż). Banda Chiavonego (która dotąd grasowała w neapolitańskim bliskim granicy państwa papieskiego) zmniejszała się do 200 ludzi, którzy są zniechęceni i wygłodiali.

Washington 4 grudnia. Treść mesażu po-

selstwa prezydenta Lincoln do kongresu Unii jest następująca:

Nieprawdopodobnie tych obywateli którzy ruiną własnego kraju okupić chcieli pomoc obcą, otrzymała mniejszą zachębę niżeli się oni spodziewali. (Jestto aluzya do usiłowań separatystów zawiązaną stosunków dyplomatycznych i zjednania sobie pomocy obcych mocarstw P. R. Cz.) Jeżeli obce narody nie są partę wyższymi zasadami jak tylko chęcią przywrócenia handlu i nabycia bawelny, to celsojwo mogą łatwiej osiągnąć pomagając do zniszczenia buntu a nie zachęcając go. Obce narody winny zrozumieć, iż silny naród więcej daje rękoma trwałego pokoju i obszernego handlu niż tenże sam naród rozdzielony na dwa nieprzyjające stronnictwa.

Dalej prezydent Lincoln mówi, iż nie chce tu przedstawiać układow z obcemi państwami, gdyż jakiegokolwiek są życzenia i usposobienia tychże, celsojwo państwa i trwałost rządów nie od nich ale od prawości i patriotyzmu amerykańskiego ludu zależą. Przedłożona kongresowi korespondencya z obcemi mocarstwami okazała, iż rząd dowiódł rostopności i wolnościślości w obec obcych narodów, unikając wszelkich powodów do rozdrażnienia, lecz równocześnie bronił energicznie prawa i honoru krajowego. Gdy jednak zdaje się, że wewnętrzne spory koniecznie wywołają zewnętrzne niebezpieczeństwa, wzywa przeto kongres do przedsięwzięcia jak najrozsądniejszych środków obrony brzegów, mórz i rzek, a ważną byłoby rzeczą przedsięwzięcie dla bezpieczeństwa narodowego wzmożenie niektórych portów i stanowisk.

Prezydent żąda dalej kredytu na zaspokojenie słusznych wymagań właścicieli okrętów angielskiego „Perthshire” który przez pomyłkę zatrzymanym został. Starania rządu w celu stłumienia handlu niewolnikami idą pomyślniej niż zwykle. Ustawa o konfiskacyi będzie usunięta, reklamacye niektórych osób o niewolników pozostaną bez uwzględnienia, a liczbą niewolników w ten sposób uwolnionych wymaga opieki rządu związkowego, gdyż jest rzeczą możebną, że inne państwa podobne przedsięwzięcia ustawy, przez co osoby tej klasy będą pod jego rozporządzenie oddane. Prezydent przedstawia kongresowi, ażeby starał się o to, iżby niewolnicy z tych krajów jak tylko przyjęci będą przez rząd związkowy, wolnemi uznani byli. (Cały ten ustęp jest ciemny i nie zrozumiały przez omyłki widak w telegrafowaniu). W końcu prezydent rozbiiera plan kolonizacyi niewolników i całe położenie tej sprawy uważa za zadawalniające. Stany Maryland, Kentucky i Missouri, które wzbierały się nadesłać kontyngentów, stoją obecnie w 40,000 ludzi za sprawą Unii.

O sporze z powodu „Trenta” nie wspomina prezydent ani słowa.

Nowy Jork 4 grudnia. Kongres Unii przyjął wotum podziękowania dla kapitana Wilkes. — Dzienniki tutejsze nie mówią nie prawie o sporze z powodu „Trenta” i o stosunkach między Anglią i Ameryką. Obiegają pogłoski, że w wielu miejscach wybrzeży p. indyjskich chęć spalić zapasy bawełny. Separatysty nie przeniesli dotąd swojej stolicy Richmondu jak to twierdzono. — Uniońscy zamierzają posłać znaczną liczbę okrętów rzeką Mississippi na dół, które to okręty obławowane kamieniami, zatopione były mając nastąpić przy wejściu do portów Charlestonu i Savannah. (Wyprawa ta jednak musiałaby znaczną przestrzeń morza przepływać i całą Florydę oblażać, zanimby od niej Mississippi dostał się przed wybrzeże południowej Karoliny, gdzie leżą porty Charlestonu i Savannah. P. R. Cz.)

Nowy Jork 5 grudnia. Wydział marynarki (w radzie Unii) pochwala zupełne wzięcie w niewolę pp. Massona i Shlida. Poczytnie nawet za zbyt czyste umiarkowanie, iż okręt angielski „Trent” nie został zabrany, któryto jednak niezabr nie będzie tworzyć żadnej precedencyi prawnej w razie przyszłych podobnych pogwałceń neutralności przez jakiegokolwiek okręt handlowy.

(Wszystkie te trzy depesze z Washingtonu i z Nowego Jorku zawierają treść wiadomości przywiezionych stamtąd do Londynu 16 t. m. i przesłanych dalej telegrafem, przeto właściwie powinny nosić nadpis: Londyn 16 grudnia. P. R. Cz.) Londyn 16 grudnia. *Times* (podawasz wiadomości z Ameryki i poselstwo Lincoln do kongresu) czyni następujące uwagi: Wiadomości z Ameryki są niepokojące. Kongres zawotał podziękowanie Wilkesowi; jest to polityka zaczepiająca. Kongres ten właśnie ma rozstrzygnąć pytanie: pokój czy wojna. Lincoln zaś chciałby sobie zapewnić wyjście, i politykę swoją pogodzić zgodnie z żądaniem Ameryki i postępowaniem mocarstw. *Morning Post* (patriotyczny) zawiera gwałtowną krytykę mesażu, który bezspornie jest wojenny i jawną oznaką bliskiej wojny.

Morning Herald (torysowski), nie może upatrzyć w mesażu nadziei pokojowej. Pierwsze wotum kongresu jest prawie wydanem wojny, podziękowanie Wilkesowi jest zniewagą Anglii. Odwrót jest niemożliwy. Gelda uważa wiadomości z Ameryki za wojenne; konsule stoją 89% — 89%.

Londyn 16go grudnia. *Morning Post* donosi: Wiadomość podana przez *La Patrie*, jakoby Anglia zasięgała rady innego państwa, jest błędna; Francya sama z siebie objawiła zdanie, że czyn popierający przez okręt „Jacinto” jest naruszeniem praw międzynarodowych. Również nie jest prawdą, aby lord Lyons wręczył drugą notę; rozkazy jakie on otrzymał są stanowcze.

Dabrownik (Ragnu) 16 grudnia. Według listów z Trebini, działania wojenne prawie zupełnie ustały. Wojska tureckie z Piwy cofające się, rozłożone zostały w Gacku, w Lubieniu, Stolarzu i Mostarze. Mahmut pasza i Tarin by odjechali do Mostaru. Wojska nieregularne rozpuszczone.

W chwili gdy kwestya budżetowa już została wniesioną w Wiedniu, nie byłoby stosownem nad nią się zastanawiać, albo nowe wyajdywać wersye tyczące się domniemanej jej rozwiązania. Zapewne depesza telegraficzna przyniesie nam niebawem wiadomość, co dziś zapadło na posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa. Ostrzeżenie dane dziennikowi *Presse*, wiktke sprawiło w Wiedniu wrażenie, które tylko ważnością kwestyi finansowej jeśli nie zatario się, to przynajmniej stłumione zostało.

Z Królestwa Polskiego nie mamy dzisiaj nic nowego. Im więcej ucisk narodu i bezprawie wojskowe rosyjskie przemożnem staje się w Królestwie i w prowincjach Zabranych, tem więcej dzienników niemieckich usiłuje fałszywem przedstawieniem zdarzeń usprawiedliwić ten ucisk i bezprawia, a potępić ludność polską broniącą swych praw, narodowości, wiary i porządku społecznego. Jest to nie piękna ale charakterystyczna dla dzienników cecha. Wszakżeśmy wyżej, że ta droga

wraz z dziennikami pruskimi idzie *Ost und West*, który fałszując zdarzenia, stara się usprawiedliwiać prześladowanie narodowości polskiej przez władze rosyjskie w Królestwie, uniemiając gwałty i bezprawia, wyszydza naród stojący wytrwale przy swych prawach, a równocześnie chce uchodzić za obrońcę narodowości słowiańskiej w Austrii i w Turcyi. — Liczne dość w dziennikach niemieckich fałszywe korespondencye niby z Warszawy, są pisane po większej części w Berlinie, w Poznaniu, w Wrocławiu lub w Wiedniu z rażąco nieznajomością stosunków. I tak do *Ost-See Zig* pisze listy nby z Warszawy pewien urzędnik policyi poznański w Poznaniu mieszkający i układający swe listy z niedobrze dosłyszanymi wieści, zlepionych z sobą jadem nieuwieralnym. Ztąd w jego listach prócz fałszu uderzające pomyłki, np. autorstwo broszury „Tak i nie” przypisuje on p. Wielopolskiemu.

W Letzlingen, gdzie król pruski bywa na polowaniu, odprawio w jego obecności poświęcenie kościoła nowego. Jak donosi *Gazeta Krzyżowa*, Król miał tam do pastorów okolicznych przemowę, która znamienną zapamiętywanie na konstytucyę. Król rzekł:

„W roku zesłanym doznałem najczulszych dowodów miłości i przywiązania mego ludu, kiedy ręką mordercy zagrożona mojemu życiu; odprawiłem potem pochód tryumfalny po kraju z jednogłośnie końca do drugiego pośród nieprzerwanych hołdów ludności. A jakież to są te czyny wierności, które nastąpiły po wziosłych uroczystościach koronacyjnych? Lnd odpowiedział przez wybory, które już gorzej wypadły nie mogły, i które musiały serce moje królewskie jak najgłębiej zasmucić. Nasyłają do Berlina ludzi skazanych jako zbrodniarzy politycznych i którzy tylko za amnestyą otrzymali pozwolenie powrotu. Stanowisko moje jednak będzie takie jak dotąd i niewzruszone. Wziąłem koronę z ołtarza pańskiego i z ręki Boga; dziękuję Bogu, że wiem z pewnością, iż mam koronę z Bożej łaski; przekazana mi ona była przez szereg słynnych przodków, i oheg ją utrzymać.”

Król ze łzami pożegnał pastorów polecając im ich modlom, a oraz nakazując im wszędzie gdzie znajdują sposobność, opowiadać, jak zasmucającym jest dla niego rezultat wyborów. Już też zaraz ogłaszają po dziennikach obwodowych landracy i burmistrzowie, że i oni tak jak król niekontenci z wyborów. Zdaje się więc nieuległe wątpliwości, że Izba zostanie rozwiązana, i że wybory do następnej Izby odbędą się pod naciskiem wpływu biokratycznego. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że kiedy król był ostatni raz na polowaniu w Letzlingen, obecnemu tam ministrowi Auerwaldowi najniżej dworzanie ubliżali, a towarzyszący królowi oficerowie traktowali go lekko. To spowodowało ministra, że natychmiast odjechał. Fakt ten świadczy dowodnie, jak osoby otaczające króla przeziwne są konstytucjonalizmom.

Książę Fryderyk Wilhelm Praski następca tronu, wyjeżdża we środę do Windsoru na pogrzeb księcia Alberta. Żona jego a córka księcia, nie może wyjechać z powodu stanu zdrowia.

Odroczona Izba wyższa w Kassel i nowo wybrana Izba niższa, zwołane zostały na 30go grudnia. Będzie to pewnie dalszym rozdziałem stariej historii o nieuznaniu legalności konstytucyi.

Na sejmie meklemburskim Izba szlachecka odrzuciła w d. 15 b. m. 126 głosami przeciw 42 projekt reformy cel i podatków. Przewileje w tej Izbie są tamą reformy.

We Włoszech posiedzenia sejmowe po ważnych sesyach trwających do 11 grudnia, gdy skończyła się dyskusya nad polityką rządu w ogóle i do szczegółowych spraw przystąpiono, minęła zwracając na siebie uwagę. Dzienniki neapolitańskie potwierdzają, iż osławiony Borges, od nby generał hiszpański dowodzący bandą awanturników, został w istocie schwytany i rozstrzelany. Dziennik *Pungolo* utrzymuje, iż Borges przed śmiercią wyznał konsolowi francuskiemu, że został oszukany przez komitet legitymistów w Paryżu, gdyż przekonał się, że w neapolitańskim nie ma żadnych żywciołów do powstania przeciwko rządowi włoskiemu, i zaledwie za pomocą złota zaciągnął w szeregi kilkudziesięciu rozbojników i złodziei; że chciał następnie udać się do Rymu, aby Franciszkowi II przedstawić, jakie okropności i w jego imieniu popełniał. Borges przy rozstrzelaniu okazywał nader wiele odwagi, z jego papierami zabrano ważne korespondencye. Druga banda czysto rozbójnicza Chiavonego, jest bliższą zupełnego rozproszenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Minister Schmerling zapowiedział przedłożenie budżetu; Minister Plener wykazywał szczegółowo przebieg obrotu finansowego w latach 1860 i 1861, i przedstawiał budżet na r. 1862, który przypuszcza 58 milionów złr. niedoboru, a prócz tego wymaga tytułem nadzwyczajnych wydatków 52 milionów złr. na etat wojskowy i marynarkę. Na pokrycie niedoboru w wydatkach zwyczajnych przeznacza Minister skarbu szczególności dające się otrzymać przez reformę podatków; zaś pokrycie przedchodniego niedoboru w wydatkach nadzwyczajnych zostaje w kwestyi bankowa w związku, dla uregulowania której oczekiwac można w przyszłym miesiącu przedstawienia projektu do ustawy. Prócz tego Minister skarbu przedstawia projekta do ustaw tyczących się kontroli długów państwa, zmiany podatku goz. iezanego, zesilenia cel przedchodnych. Na walossek bar. Pillersdorffa Izba wybrała wydział złożony z 60n członków, który jutro ma zdać sprawę o sposobie swojej względem traktowania przedstawień rządowych.

Antoni Klobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 Grudnia.		złoty	grzywny
Banknoty polskie na 100 zł. now.	zł.	339	339
Ruble srebrne nowe na mon. polsk. agio	zł.	110 1/2	106 1/2
Talary praskie na 150 zł. now.	zł.	71 1/2	70 1/2
Srebro nowe	zł.	140 1/2	139 1/2
Półimperyal rosyjskie	zł.	11 60	11 44
Napoleonowy 20-fr.	zł.	11 34	11 18
Dukaty holenderskie ważne	zł.	6 62	6 54
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6 70	6 62
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	85 25	84 50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	81 1/2	80 50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	87 1/2	86 1/2
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	81 50	80 50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	107 1/2	106 1/2
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	103 1/2	101 1/2

Wiedeń 17 Grudnia. (telegraf.)		zł.	grzywny
5% Metali	zł.	66	30
5% Pożyczka narodowa	zł.	81	60
Akcyje banku narod. wiedeń.	zł.	747	—
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	176	80
Srebro	zł.	140	50
Londyn 10 funt. sterl.	zł.	141	60
Dukat południowy	zł.	6	71

Wiedeń 16 Grudnia.		zł.	grzywny
5% Metali	zł.	62	60
5% Pożyczka narodowa	zł.	81	60
5% Metali na mon. konw.	zł.	66	50
5% Oblig. indemniz. niżej Austrii	zł.	39	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	68	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	70	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	66	75
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	36	65
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	36	65
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	38	97
5% Pożyczka nowa wiedeńska	zł.	95	94

Listy zastawne.		zł.	grzywny
5% banku narod. 12 miesięczne	zł.	100	99 50
„ „ „ „ 6 letnie	zł.	102 50	102
„ „ „ „ 10 letnie	zł.	95	94
„ „ „ „ losowane w wal. austr.	zł.	86	80
5% Tow. kredyt. galicyjskie	zł.	79	78
5% Pożyczka galicyjska	zł.	32	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	122	121 50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	97	96 75
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	17	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	123	122 70
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	123	122
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	96	96
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	38	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	37	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	34	75
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	37	75
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	35	75
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	31	20 50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	22	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	22	50
5% „ „ „ „ „ „ „ „	zł.	15	50

Akcyje bankowe i przemysłowe.		zł.	grzywny
5% banku narod. austr.	zł.	749	747
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	177	70
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	422	420
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	2101	2100
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	279	278 50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	157	156 75
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	121	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	147	147
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	264	263
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	166	165 50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	119	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	120	119 80
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	61	120
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	105	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	105	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	140	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	55	80

Waluty.		zł.	grzywny
Cesarzskie korony	zł.	19	45
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6	76
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6	69
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6	69
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6	68
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	11	28
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	19	55
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	11	90
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	11	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	14	18
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	11	57
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	140	50
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	140	75
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	2	11
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	2	10

Lwów 14 Grudnia.		zł.	grzywny
Dukaty holenderskie	zł.	6	61
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	6	63
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	11	48
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	2	19
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	2	11
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	78	95
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	82	95
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	80	97
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	81	53

Warszawa 16 Grudnia.		zł.	grzywny
Półimperyal	zł.	—	5 77
Oblig. skarbowe	zł.	91	16
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	—	84 1/2
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	15	4
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	—	29
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	70	75

Wrocław 16 Grudnia.		zł.	grzywny
Banknoty austriackie w mon. now.	zł.	71 1/2	—
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	85 1/2	—
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	—	84 1/2
„ „ „ „ „ „ „ „	zł.	—	—

Paryż 14 Grudnia.		zł.	grzywny
Renta 3 1/2%	zł.	67	60

Londyn 14 Grudnia.		zł.	grzywny
Konsola	zł.	90 1/2	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Ochodzą:

z Krakowa do Warszawy 7. rano — do Wiednia i Wrocławia 7. rano; 3. 15 po południu — do Ostrawy (przez Bogumina (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do Łowos 10. 30 rano. 8. 30 wieczór — do Rzeszowa 6. 15 rano; do Wieliczki 11. rano.

z Wiednia do Krakowa 7. rano; 8. 30 wieczór.

z Ostrawy do Krakowa 11 rano.

z Granicy do Sułkowskiej 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z Sułkowskiej do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

z Łowos do Krakowa 4. rano; 5. 10 wieczór.

z Rzeszowa do Krakowa 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z Ostrawy (przez Bogumina (Oderberg) do Prus) 5. 27 wieczór — z Łowos 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z Rzeszowa 7. 40 wieczór; — z Wieliczki 6. 40 wieczór.

do Rzeszowa z Krakowa 11. 34 przed południem; do Łowos 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 16 do 17 Grudnia.

HOTEL SASKI. Adam hr. Krasinski z familii, Antoni Łacki, Franciszek Rudzki ob. z Królestwa. Zygmunt Pawłowski, Izabela Jastrzębska, Emilia Kosakiewicz ob. z Galicji. Wyjechali: Zygmunt i Marceli Jankowsky, Włodzisław Boborowski do Królestwa. Walery Nowosielski do Szwajcarii. Emil Hietzer do Białej. Aleksandra Weron, Leopold Bechler do Francji.

W Drukarni „CZASU.”

Inseraty.

DYREKCJA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE

zawiadamia szanownych panów artystów, że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury otwarta zostanie **dnia 1 Marca 1862 r.** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu barona Laryssa. Trwać będzie miesiąc dwa. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że panowie artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawę swoimi dziełami, o których jak najliczniej-sze nadesłanie uprzejmie uprasza. Aby takowe mogły znaleźć odpowiednie umieszczenie, winny dojść do lokalu Towarzystwa najpóźniej 15 Lutego. Przesyłki adresować należy:

„Na Wystawę Sztuk pięknych w Krakowie.”

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe, koby je chciał przesyłać pociągami osobowymi, pospiesz-nymi lub przez pocztę sam winien opłacić, chyba że paczka niewiele waży i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi kosztu transportu. Kto-by chciał przesłać pakę niezwyklej objętości lub wagi winien wprzód porozumieć się z Sekretarzem Towarzystwa. Transport pak nadchodzących na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy opłaci przesyłający.

Kraków dnia 14 Grudnia 1861 r.

Walerj Wietogłowski,
Sekretarz Dyrekcji.

LOS Y
Kredytu Ruchomego
WIEDENSKIEGO,
których ciągnięcie najbliższe
w dniu **2 Stycznia 1862 r.**
jakotóż (1318-6-)

PROMESSY
na takowe (Premiën-Lieferungsscheine) są
do nabycia w Kantorze
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.

Piwo Zywieckie
„MARCOWE”
po cenach zwyczajnych jak w innych
handlach (Lager Bier) sprzedaje się
wyłącznie w handlu:

Karola Rzeczy
na rogu ulicy Szczepańskiej naprzeciw
Teatru. Przytem zaopatrujący swój
handel w wszelkiego rodzaju zagra-
niczne i krajowe tak zwane delikate-
sy i zimne przekąski po cenach naj-
umiarkowańszych, poleca się — ośla-
rując spieszna usługę, względem szan-
ownej Publiczności. (1389-1-3)

ZAKŁAD
**Organopatyl czyli tak zwaney lecz-
cój gimnastyki i**
Elektroterapii
przeciw

ułomnościom ciała i zastarzałym niegorą-
czkowym słabościom
otworzył

we **LWOWIE**
na Placu Katedralnym, pod liczbą 31
Władysław Jastński,
Dr medycyny i chirurgii, Magister akuszerji, były asystent kli-
niczny i lekarz wojskowy. (1379-1-3)

Losy Kredytowe
z głównemi trafieniami
zł. 250,000, 200,000, 40,000, 20,000
i t. d.,
których najbliższe ciągnięcie nastąpi dnia
2 Stycznia 1862, są do nabycia za jedno-
razową zapłatę lub też na raty i

Bilety Zadatkowe
u
Maurycego Blau młod.

Kantor wymiany w Rynku pod L. 17/46 na
pierwszem piętrze. (1386-1-3)

Również kupują i sprzedają także po kur-
sie dziennym wszelkiego rodzaju papiery Pań-
stwa i przemysłowe, Losy, Monety złote i srebrne.

WIELKI GABINET
Naturalny

w sali nad kawiarnią Wintara na I. piętrze,
zawierający w niewidzianej dotąd obfitości i piękno-
ści zbiór

Muszli, Motyli, Chrząszczy, Roślin mor-
skich, Korali Mineralów
i innych najrozmaitszych przedmiotów natury.

Wszystkie przedmioty znajdują się tak do widzenia
jakotóż do sprzedania, i szczególniej mogą służyć na ko-
londy lub podarunki Noworoczne.

Uporządkowane zbiory Mineralów, Muszli, Chrz-
szczy i Motyli, są do nabycia od ceny 3 złr. i wyżej.
Podpisany może zaręczyć, że każdy zwiedzający ten
Gabinet, prawdziwie zadowolenie znajdzie, — poleca się
przeto łaskawym względem i uprasza o częste odwie-
dzenie. (1364-2-)

Henryk Platow.

Die ersten Nummern des neuen Jahrgangs 1862 sind aus Berlin heute bereits eingetroffen.

DER BAZAR
Illustrirte Damen-Zeitung.

Der BAZAR, die nützlichste, reichhaltigste und billigste Familienzeitung, hat die Aufgabe, durch Abbildung und Beschreibung die Selbst-Anfertigung aller Gegenstände, welche irgend in das Bereich weiblicher Handarbeiten gehören und gewöhnlich zu theuren Preisen in den Läden gekauft werden, nicht nach der herrschenden neuesten Mode zu liefern. So den künftigen Erscheinenden 24 Seiten werden über 2000 Abbildungen der modernsten Handarbeiten und Zerkleinerungen, nicht weniger Anleitung zur Selbst-Anfertigung gegeben; ferner: Pariser und Berliner Original-Muster für Weiß-Stiche, Sout- und Perl-Stiche, Häkelmuster, Modenbilder und jährlich über 25 bis 30 Schnittmuster.

Wie es gewünscht wird, sind wir bereit die ersten Nummern zur Durchsicht zu übersenden.

Alle 14 Tage erscheint eine Nummer von 2—3 Bogen und beträgt der geringe Abonnements-Preis
Vierteljährlich nur **20 Sgr.**
Zu Bestellungen empfiehlt sich: **D. E. FRIEDLEIN in Krakau.** (1389-1)

Ostatni Tydzień
do nabycia losów szóstej
przez c. k. Dyrekcję Dochodów loteryjnych ugwarantowanej

WIELKIEJ LOTERYI
dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych

Trafnych 4,534 wygrywa razem

300000

Złotych wal. austr., a to:

1 złot. 80,000	2 po złot. 5,000	16 po zł. 1,000	200 po złot. 50
1 „ 30,000	3 „ 4,000	50 „ 500	2000 wygran seryj 10
1 „ 20,000	4 „ 3,000	100 „ 200	2000 po złotych 5
1 „ 10,000	5 „ 2,000	150 „ 100	

Ciągnięcie nastąpi nieodwołalnie
dnia 21 Grudnia 1861. | **Cena Losu:**
3 złote wal. austr.

Loterya nie prywatna lecz rządowa. — Istnieje jeden tylko gatunek Losów bez różnicy klas, i jedna tylko cena onychże. — Każdy Los gra w jednym tylko ciągnięciu na wszystkie wygrane. — Każdy Los seryj wyciągnięty może oprócz wygranej, na seryj przypadającej, odnieść także i wielką wygranę. — Zaraz po ciągnięciu wydany będzie wykaz wygran. — W czterdzieści dni po ciągnięciu nastąpi wypłata wygran za przedłożeniem Losów oryginalnych, przepisami markami stepowemi na stronie odwrotnej opatrzonych, w Kasie Loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 184) — Wszelkie wygrane, któreby w ciągu 6 miesięcy po ciągnięciu, przeto do 21go Czerwca 1862 roku z jakiegokolwiek bądź powodu nie były podniesione, przepadają wedle §. 11 programu gry na rzecz publicznych Zakładów dobroczynności, w niniejszej Loteryi Najlaskawiej uwzględnionych. — Bliższe wiadomości zawiera drukowany program gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych Losów załączonym będzie
Od c. k. Dyrekcji Dochodów Loteryjnych w Wiedniu. (1335-2)

Fabryka WYROBÓW KOTLARSKICH
P. HESKIEGO w Podgórzu,

dostarczyła do gorzelni w Przytkowicach **Aparat gorzelniowy** nowej konstrukcji, — potrzebujący mniej opatu niż zwykle, a wydający spirytus czysty bez wszelkiego nieprzyjemnego odoru; — z téż Fabryki otrzymano także **Chłodnik do piwa** żelazny i Aparat destylacyjny do wódek, odpowiadające wszelkim wymaganiom i odznaczające się czystością i dokładnością roboty; z których to względów ta fabryka na szczególniejsze zasługuje polecenie.

Kalwary dnia 8go Grudnia 1861 r.

(1365-2-3) Administracya Państwa Kalwaryjskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.									
Godzina	Wys. bar. w lin. par. w sz. O'Reum.	Stan ciepl. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia		
							od	do	
16	325 76	+ 2 4	70	zachodni moony	pogoda z chmur.		— 0°8	+ 0°0	
10	25 42	1 3	90						
6	26 13	— 1 0	96						

Główny Skład komisowy
c. k., uprzyw. Fabryki
w Stockerau, sprzedaje
świece Stołowe
i Kościelne
po cenach fabrycznych z dolicze-
niem tylko kosztów przesyłki
Albert Mendelsburg
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej w do-
mu pod L. 76 na dole, obok kościoła św.
Piotra. (1355-2-5)

Rządca Drukarni, Antoni Rother.